Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 28 marca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr V 1-135 PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddział w Bydgoszczy | Nr 86

Unia celna włosko-francuska

W Paryżu została wczoraj podpisana umowa między Włochami i Francją w sprawie unii celnej.

Według oświadczenia rzecznika rządu francuskiego zniesienie ceł między Francją a Włochami nastąpi w przeciągu jednego roku. Natomiast wprowadzenie całkowitej unii rozłożone zostało na sześć lat.

Uchwała SL

Jak podaje „Gazeta Ludowa" — Prezydium Polskiego Stronnictwa Ludowego podjęło w dniu 25 marca 1949 r. uchwałę, w której stwierdza, że deklaracja rządu polskiego złożona przez min. Wolskiego w sprawie stosunku Państwa do Kościoła zgodna jest z stanowiskiem PSL, i że PSL popiera ją, w całej rozciągłości.

250 mil. osób w obronie pokoju

Organ włoskiej partii komunistycznej „Unita" donosi, że według dotychczasowych obliczeń ilość członków organizacyj demokratycznych, które zgłosiły swój akces do światowego kongresu zwolenników pokoju w Paryżu wynosi około 250 milionów osób.

Oficer angielski organ zatorem sieci szpiegowskiej

Czechosłowackie organa bezpieczeństwa wykryły w tych dniach podziemną organizację terrorystyczną, która przygotowywała szereg czynnych wystąpień.

Na czele tej organizacji stał kapitan Philip Wildashwu, wicekonsul angielski.

Kpt. Widash został na żądanie czechosłowackiego Min. Spraw Zagranicznych odwołany ze swego stanowiska w Pradze i w ciągu 24 godzin zmuszony był opuścić granice państwa. (pap)

„W USA potraktowano mnie niemal jak zbrodniarza"

powiedział uczony murzyński Armattoe

na nowojorskiej konferencji intelektualistów

W Nowym Jorku w hotelu „Waldorf Astoria" odbyła się w piątek wstępna konferencja delegatów zagranicznych na kongres intelektualistów amerykańskich w obronie pokoju. Delegaci zagraniczni złożyli oświadczenia na temat roli i znaczenia, jakie na całym świecie przywiązuje się do kongresu nowojorskiego.

Zagajając konferencję przewodniczący komitetu organizacyjnego kongresu prof. Shapley oświadczył w odpowiedzi na wrogą kampanię kół reakcyjnych i większości prasy, że konferencja nowojorska jest imprezą, zorganizowaną przez intelektualistów amerykańskich bez różnicy poglądów politycznych. Jej celem jest zmobilizowanie wszystkich ludzi dobrej woli do wzmożenia akcji na rzecz wzajemnego zrozumienia między narodami, a zwłaszcza między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Prof. Shapley raz jeszcze zaprotestował przeciwko odmowie Dep. Stanu wydania wiz delegatom zagranicznym, podkreślając, że konferencji stawiają przeszkody ci wszyscy, którzy z przygotowań wojennych ciągną zyski, którzy ulegli fali nienawiści.

Przemawiając w imieniu delegacji polskiej red. Paweł Hofman oświadczył, że reprezentuje kraj, dla którego pokój jest koniecznością. Przypominając potworne straty i zniszczenia, jakich Polska doznała podczas okupacji hitlerowskiej, red. Hofman stwierdził, że polska opinia publiczna z niepokojem śledzi odbudowę agresywnych Niemiec.

Ostre słowa krytyki pod adresem Dep. Stanu za przeszkody stawiane konferencji wypowiedział jedyny Brytyjczyk, który otrzymał prawo wjazdu do USA, wybitny uczony Stapledon.

W imieniu Czechów przemawiał sekretarz Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy — Hronek, który stwierdził, że naród czechosłowacki nienawidzi wojny i pragnie współpracy międzynarodowej w obronie pokoju.

Znany pisarz radziecki Fadiejew oświadczył, że intelektualiści radzieccy przyjęli zaproszenie na konferencję w Nowym Jorku, gdyż narody radzieckie szczerze popierają wszelką inicjatywę w skali krajowej, lub międzynarodowej, której celem jest walka o utrzymanie pokoju. Intelektualiści radzieccy udzielają pełnego poparcia Amerykanom dobrej woli w ich walce przeciwko kołom, utrudniającym porozumienie między USA i ZSRR. Notując wzrost sił pokoju na całym świecie, Fadiejew wyraził przekonanie, że konferencja nowojorska będzie poważnym wkładem w obronie pokoju.

Uczony murzyński z Afryki zachodniej — Armattoe, podkreślił, że intelektualiści całego świata muszą walczyć przeciwko groźbie nowej wojny. Nawiązując do szykan, jakie spotkały go na granicy USA — Armattoe oświadczył: „W kraju tym potraktowano mnie już na granicy niemal jak zbrodniarza."

W imieniu Ameryki łacińskiej Kubańczyk Marinello stwierdził, że konferencja nowojorska jest wydarzeniem, podnoszącym na duchu ludność Ameryki łacińskiej, która pragnie i potrzebuje pokoju. Piętnując niedopuszczenie przedstawicieli Ameryki łacińskiej do USA, Marinello oświadczył, że gdyby narody Ameryki Południowej mogły przemówić, jednogłośnie wypowiedziały by się za współpracą nad utrzymaniem pokoju. (PAP).

Strajk górników w USA

Od dwóch tygodni trwa już w Ameryce strajk 400.000 górników. Strajk zdezorganizował poważnie życie gospodarcze w Stanach Zjednoczonych.

Na zdjęciu: górnik z Pittsburga czyta gazetę ogłaszającą rozpoczęcie strajku.

Nowe projekty ustaw

Uregulowanie zasad przydziału mieszkań pracowniczych

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 26 marca rb. uchwaliła nowe projekty ustaw, które wejdą pod obrady Sejmu Ustawodawczego R. P. Najważniejsze z nich dotyczą reformy procedury karnej w kierunku usprawnienia i przyspieszenia postępowania karnego.

Rada Ministrów powzięła też uchwałę o zasadach i trybie zaspakajania potrzeb mieszkaniowych pracowników urzędów i instytucji państwowych.

Na podstawie tej uchwały do budowy mieszkań dla pracowników państwowych powołany jest wyłącznie Zakład Osiedli Robotniczych z kredytów przewidzianych na ten cel w państwowym planie inwestycyjnym.

Przydziału mieszkań dokonuje na terenie m. st. Warszawy Prezes Rady Ministrów na wniosek komisji działającej przy Prezydium Rady Ministrów, na terenie Łodzi — prezydent miasta, na pozostałym obszarze właściwy wojewoda, zawsze na wniosek komisji, w której skład wchodzą także przedstawiciele Wojewódzkich Rad Narodowych (w Łodzi — Miejskiej Rady Narodowej) oraz delegacji OKZZ.

Przydział mieszkań między grupy użytników następuje w drodze przydziału zbiorowych kontyngentów mieszkaniowych. Pracownicy otrzymują mieszkania w kolejności ustalonej regulaminem przydziału mieszkań danej władzy właściwej bądź instytucji, uzgodnionym z przedstawicielstwem właściwego Związku Zawodowego. Pierwszeństwo w uzyskaniu mieszkań mają pracownicy: a) podlegający eksmisji wskutek nakazu władzy budowlanej, b) których warunki mieszkaniowe zagrażają bezpieczeństwu życia bądź zdrowia, c) zamieszkujący poza siedzibą zakładu pracy. Jeżeli władza lub instytucja zatrudniająca nie przydzieli mieszkania pracownikowi mającemu pierwszeństwo, właściwe terenowe komisje uprawnione są do postawienia wniosku o dokonanie przydziału bezpośrednio pracownikowi na poczet kontyngentu, przewidzianego dla danej instytucji (grupy użytkowników).

Według norm ustalonych przez uchwałę rodzina pracownicza nie przekraczająca 4 osób może zajmować nie więcej niż dwie izby, rodzina liczniejsza — 3 lub więcej izb w zależności od ilości osób, przyjmując normę 2 osoby na izbę.

Normy powyższe ulegają powiększeniu o jedną izbę, jeżeli uzasadnia to charakter pełnionej pracy albo stan zdrowia pracownika lub członka jego rodziny. Pracownik samotny nie może zajmować więcej niż jedną izbę. Jeżeli kuchnia jest wspólna, nie jest liczona za izbę. (pap)

Wobec prowokacji dr. Adenauera

Prowokacyjne przemówienie przywódcy niemieckich chrześcijańskich demokratów — dr Adenauera, wygłoszone w Bernie szwajcarskim, w którym powiedział m. in. że „skapitulowała jedynie armia niemiecka, a nie naród niemiecki. Dobrze by było, gdyby narody świata o tym pamiętały. Dzień 5 czerwca 1945 był najbardziej ponurym dniem w historii Europy", wywołało oburzenie w całej Europie. Nawet radio brytyjskie przyznało lakonicznie, że przemówienie zawierało silne akcenty nacjonalistyczne.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd brytyjski zażądał od swego posła w Bernie dostarczenia pełnego tekstu przemówienia.

Oświadczenie Aleksego Bienia

złożone w KC PZPR

Jak podaje „Trybuna Ludu" z dnia 26 bm. do sekretariatu KC PZPR zgłosił się b. działacz WRN-owski Aleksy Bień i złożył następujące oświadczenie:

Od najmłodszych lat stałem — według mojej najlepszej wiary — w szeregach walczących o prawa ludu pracującego przeciwko kapitalizmowi.

Zbiegiem okoliczności w okresie ostatniej wojny światowej znalazłem się w szeregach grupy tzw. WRN, która poprzez współpracę z gestapo i sanacją znalazła się po drugiej stronie barykady — po stronie imperializmu.

Stopniowo i etapami uświadamiałem sobie błędność drogi, po której kroczę. Kierownictwo PPS widocznie wyczuwało tę moją walkę wewnętrzną, gdyż znalazło to wyraz w uchwałach Rady Naczelnej PPS z dnia 18. 9. 1948 r., potępiających mnie wraz z kilku innymi towarzyszami.

Ostatnio odbywający się w listopadzie roku ub. proces podziemnej grupy WRN wykorzenił we mnie resztki złudzeń, że droga, którą dawniej szedłem, była słuszna.

Zerwałem zdecydowanie z ideologią, która tyle szkód wyrządziła klasie robotniczej. Temu przełomowi w moim sposobie myślenia pragnę dać wyraz całym moim postępowaniem.

W związku z tym proszę też o przyjęcie pieniędzy w kwocie 9.210 dolarów, jakie pozostawiło u mnie dawne kierownictwo WRN-u i proszę o przekazanie tych partyjnych pieniędzy na budowę domu Polskiej Zjednoczonej Klasy Robotniczej.

* * *

Sekretariat KC PZPR postanowił kwotę 9.210 dolarów, o których mowa w oświadczeniu, przekazać Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci.

Mistrzostwa Polski w koszykówce pań

GRUDZIĄDZ (tel.) W drugim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej warszawska Polonia pokonała Wisłę (Kraków) 31:30 (16:10), a SKS (Warszawa) wygrał z łódzkim Zrywem 23:17 (16:10).

Po dotychczasowych rozgrywkach w tabeli prowadzi SKS 2 gry 2 pkt. stos. koszy 52:35, przed Zrywem 2 gry 1 pkt. stos. koszy 35:39, Polonią 2 gry 1 pkt. stos. koszy 49:59 i Wisłą 2 gry 0 pkt. koszy 46:49.

Zwycięstwo ósemki Cambridge

W tradycyjnym wyścigu wioślarskim ósemek który odbył się w dniu wczorajszym na Tamizie, osada uniwersytetu Cambridge pokonała osadę Oxfordu o ćwierć długości.

WEZWANIE DO WSZYSTKICH GÓRNIKÓW

Przodownik Apryas wykona 300 proc. normy

Czołowy przodownik pracy w górnictwie, którego wspaniałe osiągnięcia znane są całej Polsce, jeden z najlepszych instruktorów - brygadzistów, Fr. Apryas, wezwał na nadzwyczajnej naradzie wytwórczej w jaworznicko-mikołowskim zjednoczeniu przemysłu węglowego wszystkich górników pracujących na tzw. ścianach, do współzawodnictwa ku uczczeniu Święta Pracy i Kongresu Pokoju.

Apryas zobowiązał się wykonać do dnia 1 maja br. 300 proc. nowej normy technicznej przy wydobyciu węgla kamiennego na tzw. ścianie, uzyskując maksymalne oszczędności przy zużyciu materiałów wybuchowych i osiągając minimalny procent miału.

„Będę prawdziwie i szczerze zadowolony — zakończył swe wezwanie przodownik Apryas — jeśli któryś z moich kolegów, w naszej szlachetnej rywalizacji, osiągnie jeszcze lepszy wynik od mojego." (PAP).

800-ny statek w porcie gdyńskim

Do portu gdyńskiego wpłynął w dn. 22 bm. 800-ny statek w tym roku. Był nim norweski motorowiec m/s „Tilthorn", który przywiózł 366 ton śledzi z Norwegii.

Masło z Holandii

Do portu gdyńskiego wpłynął parowiec s/s „Śląsk" z ładunkiem drobnicy z Rotterdamu, w tym 420 ton masła. W dniu 1 kwietna br. przybędzie motorowiec m/s „Mazury" z dalszym transportem 680 ton masła z Holandii dla Polski. (PAP)

Wyjaśniamy

Jak się dowiadujemy, notatki prasowe o mających w najbliższych dniach nastąpić przydziałach pomarańcz dla dzieci święta pracy okazały się przedwczesne. Transporty pomarańczy nadejdą do Polski w pierwszych dniach kwietnia br. Rozdział owoców jednak nastąpi jeszcze przed świętami Wielkiejnocy.

Akademia w rocznicę święta narodowego w Grecji

W 128 rocznicę powstania greckiego przeciwko tureckiemu najazdowi odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana staraniem związków zawodowych, Ligi Kobiet i polskiego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji.

Akademię zagaił w imieniu Tow. Przyjaciół Demokratycznej Grecji prof. Michałowicz.

Na akademii przemawiali imieniem Zarz. Gł. Towarzystwa — Dłuski, przedstawicielka Ligi Kobiet — Zawadzka oraz w imieniu rządu Wolnej Grecji — Vassos.

Na zakończenie zebrani przyjęli rezolucją wyrażającą pełną solidarność z bohaterską walką narodu greckiego i protestującą przeciw bestialskiemu terrorowi rządu ateńskiego.

Następnie pos. Ćwik dokonał otwarcia wystawy poświęconej walkom greckich bojowników o wolność.

List z Łodzi

WIOSNA, WIOSNA...

O nadziejach i rzeczach realnych wielkiej Łodzi

Łódź, w marcu. Przed paru dniami rozpoczęła się kalendarzowa wiosna. I — zdaje się w ślad za nią przyszła wkrótce wiosna prawdziwa. Ta z przyjemnie przygrzewającym słońcem, z tęsknotą do spacerów po budzących się do życia parkach, z coraz liczniejszymi wózkami z niemowlętami, które młode matki tak chętnie „wystawiają" na najbardziej słonecznym placu Łodzi — co to przed dziesięciu laty zdobił go pomnik Kościuszki. Walą się zresztą także gzymsy i tynki — znak niechybny, że słońce już grzeje.

Wraz z postępem kalendarza budzą się w duszach łodzian nadzieje. Nadzieje bardzo liczne.

Oto ruszyć ma wreszcie na serio budowa nowych i remont starych budynków. Plany są śmiałe i wcale nie małe. Pod niebo w ciągu dwóch do trzech lat wyrosnąć ma olbrzymi gmach Centrali Tekstylnej. Plac i budynki techniczne już są gotowe. Niebawem rozpocząć się ma budowa potężnych fundamentów, co dźwigać będą gmach o wysokości 12 pięter i o frontonie długości 260 metrów. Rozpocząć się ma budowa największego w Polsce gmachu Teatru Narodowego, a rozpocznie się na pewno budowa kilku osiedli robotniczych. Setki domów otrzymają w tym roku nowe dachy, inne — dotąd niezamieszkałe — staną się użytecznymi. Ruszą znów przerwane na okres zimy roboty kanalizacyjne, położone zostaną na wielu ulicach nowoczesne jezdnie, ruszą w ciągu lata dziesiątki nowych „jak z igły" motorowych wozów tramwajowych, posadzonych zostanie 320.000 sadzonek kwiatowych, tysiące drzew w parkach i na nowych skwerach, unowocześniona zostania zostanie regulacja ruchu ulicznego i szoferzy staną przed obowiązkiem posłuszeństwa wobec kolorowych sygnałów świetlnych.

I podczas gdy dziś jeszcze łodzianie malują w swej wyobraźni wiosenny obraz wielkich robót publicznych, podczas gdy cieszą się dalszą nieco perspektywą nowych, pięknych budowli, nowych kompleksów, które przyczynią się do tego, że kiedyś nie będzie można mówić o Łodzi, jako i najbrzydszym mieście Polski... wiosna powoli wychodzi już na ulice. Ta wiosna, co to wyprzedza kalendarz i pogodę. Co wychodzi nowymi modelami wierzchnich okryć, nowymi kształtami kapeluszy, na których dominuje wstążka, wymyślnymi fasonami obuwia. I jakby... jaśniejszym różem, bardziej kuszącą pomadką, wyrazistszym ołówkiem, lżejszym krokiem, weselszym uśmiechem...

A teatry? Te — w przeważającej swej liczbie albo już wystawiają nowe programy albo dokonują na próbach ostatniego szlifu znanych już wtajemniczonym sztuk, komedii, operetek, fars...

Teatr Wojska Polskiego, który zakończył (nieoficjalny) sezon zimowy „Bankietem" dość niefortunnym, wyszedł w tych dniach na scenę z „Psem ogrodnika" — świetnie wystawioną i bardzo dobrą komedią hiszpańską Lope de Vegi. Dymsza, który opuścił szeregi „Klubu kawalerów" granego z wielkim powodzeniem w Państwowym Teatrze Powszechnym, przeniósł się do „Osy", gdzie stanowi główną siłę przyciągającą granej tu na tle doskonałych dekoracji Zaruby farsy fantastycznej M. Słomczyńskiego pt. „Rycerz szalony". Tymczasem zaś opuszczony przez Dymszę Teatr Powszechny przygotowuje w cichości, ale tym staranniej właśnie „Dwa teatry" Szaniawskiego. Erwin Axer przygotowuje w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza sztukę współczesną amerykańskiego dramaturga Stevarta „Gwiazda Stevensona", w której nie tylko obiecuje nam pokazać znane z powojennych filmów artystki Szaflarską i Mrozowską, ale ponadto — jak słychać — wraz z dyrektorem Meliną przedstawić publiczności jej autora, uczestnika Kongresu Intelektualistów w Wrocławiu. „Lutnia", od kilku miesięcy czaruje łodzian straussowskimi melodiami, urodą i grą Kendy i samym „baronem" cygańskim, pracując równocześnie sumiennie nad następną premierą — „Dzwonami z Corneville". Teatr „Melodram" wpisał na swój afisz przed kilku dniami komedię francuskiej spółki autorskiej E. Augiera i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier", o której nic jeszcze powiedzieć nie mogę, bo trudno w jednym tygodniu odwiedzić kilka teatrów. Przegląd teatrów nie byłby zupełny gdyby nie wspomnieć o Łódzkim Teatrze Żydowskim, znajdującym swe oparcie artystyczne w znanej aktorce Idzie Kamińskiej oraz o trzech teatrzykach lalek „Arlekin", RTPD i „Faramuszka" przygotowujących na święta dla najmniejszych i największych widzów nowe, kolorowe bajki, opowiadane przez coraz lepsze kukiełki na tle fantastycznych dekoracji.

O kinach nie wspominajmy. „Na upartego" można by przez cały rok — odwiedzając coraz inne spośród dwudziestu kin — oglądać ten sam film, chociaż chlubić się Łódź może tym, że nowości ekranu ukazują się tu przed Warszawą i innymi miastami polskimi. Jeśli mówimy o wrażeniach artystycznych najwyższego gatunku — to nie szczędzi ich nam Filharmonia, której kierownictwo znajduje coraz to innych i co najpierwszych muzyków zapełniających wielką, choć mało akustyczną salę nie tylko najprzedniejszymi tonami ale i zniewalających publiczność do zajmowania foteli — na niektórych koncertach — bez reszty.

Marek Raff.

ROZMAITOŚCI

Nazwa Gdańska, jako: Gyddanyzc, pojawiła się po raz pierwszy w żywopisie św. Wojciecha w roku 997, zaś w roku 1148 notowane było jako: Kdanz; w r. 1178: Gdanzc, w XIII wieku Gdansk, Gdanczk, Gdanyszk, rzadziej Danzck, Danceke. Nazwa Gdańska z pochodzenia i formy jest słowiańską. Prof. Rudnicki wyprowadza tę nazwę od wyrazu „gdanie", oznaczającego podobnie jak „sopot" — mokradła. Na takim gdaniu powstała osada mogła się była Gdańskiem nazwać, a także i Gdynią.

*

Skróty nie są wynalazkiem dwudziestego wieku. I tak np. w kościołach przy ołtarzach, nagrobkach, portalach spotyka się często skróty nazwisk fundatorów, jakby inicjały. Rekordowym skrótem, prawdziwie barokowym, jest umieszczony na portalu, wiodącym do refektarza letniego w katedrze oliwskiej Skrót złożony jest z następujących liter, w języku łacińskim: M. A. H. A. O. S. R. M. S. P: P., co oznacza: Michał Antoni Hacki opat oliwski, świętego królewskiego majestatu sekretarz dla Prus. Inne inicjały, jak: D. K. A. O. oznaczają — Dawid Konarski opat oliwski; A. K, A. O. — Aleksander Kęsowski opat oliwski itd. (dz).

*

Pięćdziesiąt lat temu 25 lutego 1899 roku zdarzył się pierwszy śmiertelny wypadek samochodowy. Kierowca E. R. Sewell według opisu naocznego świadka „prowadził wóz z szybkością 30 km/godzinę, z podziwu godną zręcznością utrzymywał go w linii prostej, wykonał piękny zakręt, gdy nagle obręcz gumowa z koła spadła, koło (drewniane) rozsypało się. Sześciu pasażerów wypadło na jezdnię, kierowca zmarł na miejscu, jeden z jadących — w kilka dni później. W ten sposób rozpoczął się nowy rozdział historii cywilizacji, rozdział, w którym ludzkość składa tysiącami ofiary „Demonowi Ruchu".

(mck)

Anglia i Francja uległy żądaniom USA

Komentując rozmowy przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich w sprawie zachodnich Niemiec oraz odwołanie w ostatniej chwili zapowiedzianego na piątek w Londynie posiedzenia, prasa paryska stwierdza, że istotna różnica zdań utrzymała się w sprawie statutu okupacyjnego dla Niemiec zachodnich. Natomiast w takich dziedzinach jak rozbiórka fabryk niemieckich, budowa floty handlowej przez Niemcy, produkcja stali itp., Francja i Wielka Brytania ustąpiły pod naciskiem amerykańskim.

Londyński korespondent dziennika „Le Monde" stwierdza, że osiągnięto np. porozumienie w sprawie wstrzymania rozbiórki fabryk niemieckich wymienionych w sprawozdaniu komisji Humphrey'a. Korespondent wymienia cyfrę 150 fabryk na 167, przewidzianych uprzednio do demontażu. Inne źródła mówią natomiast o 160 fabrykach, zaś „Figaro" stwierdza że porozumienie obejmuje rozbiórkę wszystkich 167 fabryk, tak jak domagali się tego Amerykanie.

Francja i Wielka Brytania zgodziły się również na budowę przez zachodnie Niemcy floty handlowej. Korespondent „Le Monde" podkreśla, że na 16 stoczni niemieckich, przeznaczonych początkowo do rozbiórki zdemontowano jedynie 4.

Zniesiono również zakaz produkcji aluminium. Niemcy będą mogły produkować 85 tys. ton tego metalu rocznie. Fabryki gumy syntetycznej i materiałów plastycznych nie podlegają rozbiórce. Produkcja stali w Zagłębiu Ruhry ma wzrosnąć do 11 milionów ton rocznie, przy czym „Paris Presse" nie wyklucza nawet cyfry 13 milionów ton. (PAP).

List z Białegostoku

ZANIEDBANE MIASTO

„Ospały i gnuśny, zgrzybiały Białystok..." Takie słowa cisną się na usta przybyszowi z centralnej lub zachodniej Polski, który pierwszy raz znalazł się w Białymstoku, stolicy województwa o typowo „poleskim" stylu. Liczne domki drewniane budowano chaotycznie — bez planu — według widzi mi się, bokiem do ulicy, frontem lub skośnie węgłem — jak popadło. Co kilkanaście kroków do szerszej ulicy dochodzą skośnie wąskie uliczki — zaułki między opłotkami, na których dwa wozy nie mogą się wyminąć.

Dziwnie obojętny czy niezaradny Zarząd Miejski nie dba o czystość i porządek w mieście, gdyż nie nakazywał usuwać śniegu z chodników i posypywać ich piaskiem, jak to czynią w całej Polsce pod rygorem grzywny i kary aresztu.

Nie wszystkie ulice mają bruki, są one słabo albo wcale nie oświetlane choć projektuje się w roku bieżącym elektryfikację 50 wsi w białostockim. Chodniki są wąskie a brak rynsztoków powoduje, że podczas odwilży i deszczów niektóre ulice na całej szerokości znajdują się pod wodą i są trudne do przebycia. Dla uniknięcia tego należałoby nakazać wykopać rynsztoki z obu stron jezdni, a ziemią z rynsztoków zasypać wyboje i doły na jezdni, wtedy kałuże znikną, bo ściekną do rynsztoków. Również na obu targowiskach, zwanych Sienny i na Bojarach (raczej na bajorach) kałuże błota, sterty nawozu i odpadków mogą wiosną spowodować epidemię.

Rozległy Białystok o 40 m² przestrzeni ma tylko 5 aptek, z których 3 skupione są w jednym punkcie miasta przy kościele św. Rocha. W mieście są tylko dwa urzędy pocztowe, a trzeci na dworcu kolejowym w końcu miasta. Drożyzna tu większa, niż gdzieindziej, chleb b. ciemny i kwaśny jak razowy 35 zł, jasny — 45 zł. Kina są tylko 2: Hel i Ton — oba stale przepełnione, nawet w poniedziałki.

Kościoły też są dwa: farny w stylu gotyckim pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny z pięknym wielkim ołtarzem i drugi w b. oryginalnym stylu nowoczesnym, obwiedziony murem na wzór Jasnej Góry.

Miasto o 65.000 ludności ma tylko około 33.000 izb mieszkalnych. Przewidziano w planie 6-cio letnim budowę 300 izb rocznie. Projektuje się również budowę osiedla robotniczego w śródmieściu. Prywatnego ruchu budowlanego w mieście prawie nie ma. Ruiny grożą zawaleniem, mieszkań brak wielki. Za pokój żądają 1500 do 2000 zł. Miasto spokojne, bez tramwajów, prócz jednej linii autociężarówek z dworca do śródmieścia.

600-letni jałowiec

Na terenie gminy Lipowiec, pow. Szczytno, rośnie jałowiec, uznany ostatnio przez rzeczoznawców za zabytek podlegający ochronie.

Niezwykły ten okaz krzewu należy niewątpliwie do największych i najstarszych w Europie. Wysokość jego wynosi ponad 12 mtr., a wiek — 600 lat.

BENELUX rozszerza się?

Dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent „New York Times" donosi z Brukseli, że unia gospodarcza Beneluxu (tj. Belgii, Holandii i Luksemburgu) ma być rozszerzona na Francję i Zachodnie Niemcy i że rozmowy na ten temat już się miały rozpocząć. Według informacji korespondenta, francuskie koła rządzące oponują jednak przeciwko udziałowi Niemiec zachodnich, jako pełnoprawnego członka unii. Rząd francuski proponuje podobno natomiast włączenie do unii Włoch. (PAP)

SPROSTOWANIE

Do wczorajszej notatki pt. „Rośnie nasza flota" wkradła się pomyłka. Notatka odnosi się do nowego polskiego statku m/s „Czech" a nie Lech, jak mylnie podano.

FELIETON KULTURALNY

Dr Stanisław Brzeziński

Zwycięstwo nad Grunwaldem

Straszliwe spustoszenia minionej wojny są dzięki zbiorowemu wysiłkowi naszego rządu i społeczeństwa, po czterech latach, w Polsce coraz mniej widoczne... Coraz intensywniejsza jest odbudowa naszego życia zbiorowego, naszych miast i wsi, naszego przemysłu i rolnictwa, naszej wytwórczości, środków komunikacji,, szkolnictwa, urządzeń społecznych i wszelkich dziedzin naszego życia społecznego i kulturalnego. W wielu dziedzinach istotnie więcej dokonywujemy, aniżeli dokonywaliśmy w naszym kraju przed rokiem 1939. Produkcja ponad normę nie jest frazesem.

Jaką „normą" oceniać i mierzyć odbudowę naszego życia duchowego: naszej twórczości artystycznej i kulturalnej, która jest wytworem najcenniejszych, twórczych umiejętności ludzkich? Jaką normę stosować do dorobku nauki i wiedzy? Oto pytania, które stają wobec wprawiających dosłownie w zachwyt rezultatów pozytywnej, najbardziej samodzielnej i odpowiedzialnej pracy skromnych pracowników naszych na tym polu, a których zbiorowy, często nieznany wysiłek, zmierzający choćby tylko do zatrzymania naszego stanu posiadania, do jego zabezpieczenia dla przyszłości — jest przeogromny i naogół niedoceniony?

Ostatnio wiele pisało się w naszej prasie — i całkiem słusznie — o sprawach konserwatorskich, w związku z oględzinami Komisji Sejmowej, która udała się do Krakowa, dla stwierdzenia postępów w konserwacji ołtarza Mariackiego Wita Stwosza. O wiele skromniejsza „inspekcja", przeznaczona dla przedstawicieli rządu, instytucji społecznych i przedstawicieli prasy odbyła się w Państw. Pracowni Konserwatorskiej Min. Kultury i Sztuki w gmachu Zachęty w Warszawie, gdzie dyrektor naczelny Państwowej Dyrekcji Muzeów i Zabytków prof. Lorentza, naczelny konserwator prof. Zachwatowicz i kierownik konserwacji zabytków malarstwa prof. Marconi, przedstawili zebranym pewne dane, co do rocznej pracy nad konserwacją najcenniejszych, wielkich dzieł naszego malarstwa, przede wszystkim obrazów Jana Matejki „Grunwald", „Batory", „Rejtan", „Kazanie Skargi" i innych dzieł malarstwa.

Od czasu, jak powstały te znane szerokiemu ogółowi polskiemu największe figuralne kompozycje, jakie posiada nasze malarstwo, nigdy jeszcze nie widziano tych wszystkich obrazów razem, w jednym miejscu zagranicznych. A właśnie obecnie są one zgromadzone na jednej sali, dla dokonania konserwacji.

Dzieje losów tych dzieł sztuki w czasie ostatniej wojny, to prawdziwie wojenna epopea, o której informuje dyr. Lorentz. Dnia 7 września 1939 r., na polecenie rządu, nawinięto „Grunwald" i inne obrazy Matejki na wielki wał i pod eskortą dyrektora Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Stanisława Radeckiego-Mikulicza i artysty-malarza Stanisława Ejsmonda, przewieziono do Lublina i złożono w tamtejszym Muzeum Miejskim. W czasie nalotu lotniczego, jaki miał miejsce w Lublinie w momencie przewożenia obrazów do Muzeum Miejskiego, zginął od bomby niemieckiej Stanisław Ejsmond oraz Bolesław Surałło-Gajduczeni, którzy eskortowali te dzieła sztuki. Artyści ci padli jak żołnierze, na posterunku, w czasie pełnienia ich artystycznyej służby dla Polski.

Obrazy zostały ukryte w Lublinie do 1941 r., poczym przewieziono je, w obawie przed zniszczeniem przez Niemców, którzy za odnalezienie Grunwaldu wyznaczyli bardzo wysoką nagrodę chcąc go zniszczyć, — za miasto i ukryto w szopie,, gdzie przeleżały pod ziemią do chwili zaopiekowania się nimi przez rząd polski, w listopadzie 1944 r. Niezwłocznie, dla ustalenia sposobów konserwacji tych obrazów, a w szczególności Grunwaldu, który po wydobyciu z zamurowanego schowka, cały był

List z Wybrzeża

Stoczniowa „Oda do młodości"

Już w 3 miesiące później... - 200 000 roboczogodzin - Śladem Stoczni Gdańskiej

Gdańsk, w marcu.

Jesteśmy świadkami poprostu zdumiewających rzeczy które się dzieją na odcinku naszego najmłodszego przemysłu tj. przemysłu okrętowego. Rozwój budownictwa okrętowego kroczy zaiste w siedmiomilowych butach. Mamy jeszcze w żywej pamięci przedkongresowe zobowiązania Stoczni Gdańskiej o tak wielkim zasięgu, których wykonanie wydawałoby się, że przekracza możliwości ludzkie, a jednak słowo przekształciło się w czyn o wielkiej doniosłości. Doprowadzono wówczas do fantastycznego wyczynu, jakim było wodowanie przed terminem drugiego rudowęglowca. Po „Sołdku" spłynęła na wodę druga pełnomorska jednostka pod dumną nazwą „Jedność Robotnicza". Ukończono także remont doku Nr 3, potrzebnego do wodowania tego statku, oraz zbudowano dom kultury na osiedlu robotniczym Pohulanka.

Postronnym obserwatorom, nie znającym głębokości i skali entuzjazmu

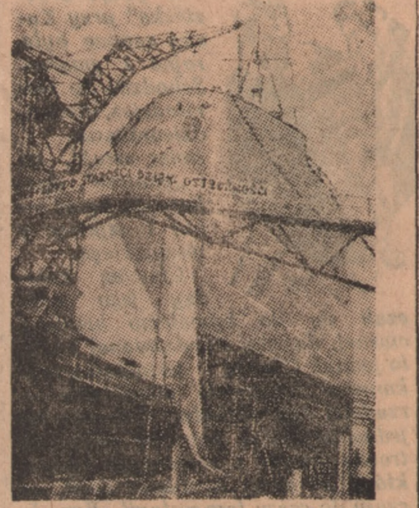

M/S Gen. Walter w doku

polskiego stoczniowca oraz obiektywnych warunków, które taki nadzwyczajny wysiłek twórczy umożliwiają, wydawało się, że ekspansja produkcyjna wyładowana została na dłuższy okres.

Tymczasem... już w 3 miesiące później nasz stoczniowiec zgromadził tyle wiary we własne siły, takiej nabrał pewności siebie, że na ostatniej naradzie produkcyjnej przyjął zobowiązania, które daleko odbiegają od dotychczasowych norm wytwórczości i wybitnie redukują, obliczane z reguły na lata w przemyśle okrętowym plany produkcji długofalowej.

Obecnie stoczniowcy zobowiązali się wykonać plan tegoroczny przed terminem, a ponadto wybudować ponad plan dla rybołówstwa morskiego 10 kutrów stalowych. W tym celu poświęcą dodatkowo 200.000 roboczogodzin, a wartość dodatkowej produkcji wyniesie 80 milionów.

Niezależnie od tego czynu dla uczczenia święta robotniczego przygotują do wodowania 2 holowniki morskie i 1 maja rb. nastąpi założenie stępki pod drugi motorowiec typu „Lewant" o nośności 4.000 ton.

Czy myślice, że to już wszystko? Nie! Ogarnięci zapałem twórczym dla dobra Polski Ludowej stoczniowcy postanowili w rb. przyśpieszyć położenie stępki pod drobnicowce nośności 660 ton oraz doprowadzić do wodowania jednego z nich. Spuszczony także będzie na wodę jeszcze jeden trawler dla rybołówstwa dalekomorskiego na dowód, jak głosi uchwała, że „umiemy całkowicie wykorzystać posiadany przez nas tak szeroki dostęp do morza i że z niego chcemy wyciągnąć korzyści dla dobra mas pracujących".

Śladem Stoczni Gdańskiej poszły również załogi Stoczni Północnej, postanawiając przedterminowo wykonać 2 szalandy, założyć stępkę pod lugrotrawler, oddać do użytku 11 szalup i motorówkę „Markla".

Oddział wagonowy tejże stoczni zobowiązał się odbudować do 1 maja siedem zamiast sześciu wagonów dla kolei dojazdowych warsztatów oraz 11 wagonów pullmanowskich normalnych. O wzmożonym wysiłku na skutek powyższego zobowiązania świadczy fakt, że dotychczas w ciągu miesiąca budowano najwyżej 2 wagony pullmanowskie, a teraz w ciągu niespełna 2 miesięcy wybuduje się jedenaście takich wagonów.

O wykonanie zobowiązań stoczniowców możemy być spokojni. Przekonali nas, że słów nie puszczają na wiatr, choć są to na ogół ludzie młodzi, ale w ich szeregach są przodownicy, których nazwiska zdobią nowe okręty. Przeciwnie wystąpili z apelem do braci hutników, aby dostarczyli im w imię solidarności robotniczej potrzebne do budowy okrętów materiały. Swój apel zakończyli następującym wezwaniem: „Hutnicy! Kładziemy w Wasze ręce nasz honor i nasze zobowiązania. Wierzymy, że dołożycie ze swej strony wszelkich starań, aby były wypełnione".

Padły słowa ważkie, ustalono plany dalekosiężne, a teraz stoczniowcy i hutnicy w najszlachetniejszym współza-

S/S Sołdek spuszczony na wodę

wodnictwie pracy przekonają całe społeczeństwo, że to jest najwłaściwsza droga do pomyślności kraju, że w nowym ustroju robotnik twardą pracą przenosi górnolotne marzenia wieszczów w codzienną rzeczywistość, mierząc siły na zamiary.

Zdzisław Wójtowicz.

Barbarzyńcy...

Miliony jaskółek, bocianów i innych ptaków wędrownych pada ofiarą smakoszów włoskich

Gdańsk, w marcu.

Łowiectwo we Włoszech zasadniczo różni się od tego sportu, jaki znamy w ZSRR, u nas, czy w innych częściach Europy. Wskutek tego, że we Włoszech jest niemal tak dużo myśliwych jak dorosłych mężczyzn, nic dziwnego, że na terenie półwyspu Apenińskiego są rzadkością zające, kuropatwy, bażanty itd. Dlatego też Włosi z zamiłowaniem w sezonie myśliwskim wiosennym czy jesiennym, polują na wróble a także na wszelkie ptactwo śpiewające, które w czasie przelotów odpoczywa w pewnych etapach w słonecznej Italii. Rząd włoski nie ogranicza ilości pozwoleń na broń myśliwską, gdyż z tego ma źródło dochodów — i to olbrzymich. Wystarczy, że obywatel włoski nienagannie się zachowuje, jest lojalny wobec rządu, albo jest neutralny i skoro tylko zapłaci stokilkadziesiąt lirów za świadectwo pozwolenia polowania i oczywiście trzymania u siebie broni myśliwskiej może polować i to na wszystko.

Dla nas, ludzi innego poglądu na myśliwstwo, jest niezmiernie przykro przebywać na terenie Włoch w czasie sezonu polowań, albowiem widzimy tam na przedmieściach wielkich miast i małych miasteczek, jak również wsi, jak setki „myśliwych" z bronią nabitą czatuje pod drzewami na biednego wróbelka albo na inne ptaszę, które u nas otoczone jest sympatią i miłością ludzi. Włosi nietylko, że masami mordują wróble i wszelkie inne ptactwo ale również urządzają formalną rzeź ptactwa śpiewającego, w czasie jego przelotów do lub z ciepłych krain. Wiemy, że droga z dalekiego Południa na Północ trwa etapami. Etapy te są bardzo uciążliwe dla ptactwa i stąd też bardzo dużo bocianów, żórawi, czapli, jaskółek, słoników itd. nie wytrzymuje tej uciążliwej wędrówki i pada na szlakach swych wielkich dróg. Wiele ptaków ginie z przemęczenia, ale ogromna ich część staje się łupem barbarzyńskich ludzi na półwyspie Apenińskim. We Włoszech, w czasie przelotu ptaków, widzimy sprzedawane je na targach dziesiątkami tysięcy sztuk. Statystyki włoskie podawały, że w czasie przelotu ptaków, w takiej np. Genui dostarcza się na targ dziennie 6 do 7 cetnarów jaskółek, to znaczy przeszło 30.000 sztuk. W Brescii w jednym tylko miesiącu sprzedano 400.000 ptaszków. To samo dzieje się we Florencji, Neapolu, Rzymie i innych miastach Włoch. Polowaniu na te bezbronne a pożyteczne ptaki oddają się całe wsie pod kierunkiem specjalistów, zakładając sieci, smarując lepem gałęzie drzew i tłukąc kijami odpoczywające jaskółki, skowronki, słowiki zięby itd.

Przed wojną sprawą tą interesowała się Liga Narodów i rozpoczęła kroki, mające na celu ochronę ptaków śpiewających na szlakach ich przelotów wiosennych i jesiennych. Skończyło się na dobrych zamiarach.

Ptaki w Polsce są kochane, nikt bezmyślnie nie robi im krzywdy, a tym bardziej nie poluje na nie dla mięsa. Szlaki przelotu ptaków przez nasze ziemie, jak np. półwysep Helski i przylądek Rozewski, stanowiący odwieczną trasę przelotów, wszelkiego gatunku ptactwa, są obserwowane przez uczonych ornitologów, którzy dla nauki polskiej i europejskiej, wnieśli olbrzymi wkład, rozwiązujący niejedną zagadkę wędrówek morskiej i lądowej fauny powietrznej. Większość ptaków jest pod ochroną. Nie wolno np. chłopcom rybackim, chwytać w zastawione sidła na plaży mew, które łapano na pierze, jak i polować na dzikie kaczki przy pomocy wędek, z założoną na haczyku przynętą. Przepisy ochronne przestrzegane są u nas skrupulatnie, gdyż państwo za naruszenie ich karze surowo.

We Włoszech marzec kwiecień, a następnie wrzesień, październik, to żniwa dla „myśliwców" apenińskich. We wszystkich restauracjach, począwszą od luksusowych, a skończywszy na najniższej kategorii, podawane jest całymi półmiskami ptactwo, które smakosze włoscy chrupią wraz z kosteczkami. Jest to rarytas, coś tak jak u nas flaki czy ....y. Ptaszęta polane sosem pomidorowym podawane są z winem „chianti rosa" albo „alba" i uważane są za coś w rodzaju potrawy narodowej. Należy oczekiwać, że Włosi nie zechcą się nadal kompromitować wśród cywilizowanych narodów i to barbarzyńskie polowanie na wróbelki, ptactwo śpiewające i jaskółki nareszcie zniknie z widowni powojennych Włoch.

Alfred Świerkosz.

Wrocław przyszłości

Wielki Wrocław — Przemysł przetwórczy — Dunaj - Odra Bałtyk — Na skrzyżowaniu ważnych arterii komunikacyjnych

Wrocław, w marcu

W planie sześcioletnim dużą rolę gospodarowania przestrzennego Wrocławia. Już dziś opracowywane są w Biurze Planowania Przestrzennego wytyczne, według których Wrocław ma być rozbudowywany w ciągu najbliższych 6 lat. Zagadnienie to jest we Wrocławiu specjalnie ważne ze względu na podjęcie wielkich prac rozbiórkowych, które muszą być przeprowadzane według pewnego długofalowego schematu.

Wytyczne odbudowy i rozbudowy Wrocławia muszą, rzecz jasna, być szczegółowo uzgodnione z ogólnym planem sześcioletnim.

Sześcioletni plan bowiem koncentruje na Wrocławiu niektóre zamierzenia realizowane w skali państwowej, to też przekracza on we Wrocławiu znacznie jego własne, regionalne potrzeby i to zarówno w dziedzinie przemysłowej, jak i w dziedzinie usług gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

Obszar przyszłego Wielkiego Wrocławia w roku 1955 stanowić ma prostokąt, zawarty między autostradą, a Psim Polem wraz z Zakrzewem oraz w granicach 30 km wzdłuż Odry z Leśnicą i Brochowem włącznie.

W najbliższej przyszłości Wrocław ma mieć charakter ośrodka wybitnie przemysłowego, przy czym wyzyskane muszą być jego możliwości, wynikające z jego położenia nad Odrą, jako wielką arterią wodną. Przemysł Wrocławia będzie miał jednak charakter wybitnie przetwórczy. Surowców i półfabrykatów dostarczą takie zasobne bazy, jak Górny Śląsk i Zagłębie Wałbrzyskie. Wchodzić w grę będą również surowce zagraniczne, dowożone Odrą.

W tych warunkach uwypukla się w pełni rola portu wrocławskiego szczególnie przy realizowaniu połączenia Odry z Dunajem. W ogólnym założeniu 1/3 ludności miasta w roku 1955 ma być zawodowo czynna w przemyśle.

W planie przestrzennym nie może być pominięty układ komunikacyjny. Dla Wrocławia zasadnicze znaczenie mają dwa kierunki komunikacyjne — równoległy do Odry i prostopadły do tej rzeki. Kierunek równoległy do Odry wiąże Wrocław z Górnym Śląskiem i Szczecinem i jest równocześnie odcinkiem szlaku ogólnoeuropejskiego. Kierunek prostopadły daje powiązania na Poznań—Łódź—Warszawę i Kłodzko—Wałbrzych—Pragę.

Plan przewiduje również ugrupowania komunikacyjne wewnątrz miasta, które przedyskutowano przy omawianiu regionu Wielkiego Wrocławia. Ogólne wytyczne planu przestrzenego Wrocławia łączą się z zagadnieniami o charakterze ogólnopaństwowym. Nie może być obojętne np., czy jakaś główna szosa ma przebiegać przez miasto, czy też je omijać, nie mogą być obojętne powiązania linii kolejowych, jak nie może być obojętne, gdzie Wrocławianie będą spędzać swój urlop.

Twórcy wrocławskiego planu przestrzennego wysunęli postulaty maksymalne, które obecnie będą przedyskutowane nie tylko na miejscu, ale również w Warszawie. (zg).

Wieści ze Stolicy

● **W bieżącym roku zainstalowane zostaną sygnalizacje świetlne na sześciu najbardziej ruchliwych skrzyżowaniach ulic w Warszawie. Na ten cel w budżecie inwestycyjnym przeznacza się 9 milionów zł. Sygnalizację taką otrzyma: skrzyżowanie ul. Marszałkowskiej z Al. Jerozolimskimi, Al. Jerozolimskich z Żelazną i przecięcie się ul. Szpitalnej, Zgoda i Chmielnej. Jest to po skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich z Nowym Światem najruchliwszy punkt stolicy, w którym na dobę przesuwa się około 25.000 pojazdów.**

● **U zbiegu ul. Mińskiej i Terespolskiej Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego rozpoczęło budowę gmachu przeznaczonego, dla Państwowych Warszawskich Zakładów Graficznych. Całość zabudowy Zakładów składać się będzie z dwu części: obszernej hali maszyn o kubaturze 86 tys. m sześc. oraz 7-piętrowego biurowca o kubaturze 40 tys. m sześc.**

pokryty pleśnią, tak, że barw na nim zupełnie nie było widać, zaproszono z Moskwy najznakomitszego konserwatora muzealnego prof. Rybnikowa, który przeprowadził wstępną konserwację obrazu, w postaci dyzenfekcji pleśni i próby odświeżenia werniksu. Zarówno opinia prof. Rybnikowa, jak i eksperta-konserwatora polskiego, prof. Bogdana Marconiego, zdecydowała o tym, że obraz musi być konserwowany w miejscu, w którym przez szereg lat będzie mógł pozostać, gdyż, po dokonaniu zabiegów konserwacyjnych, na dłuższy okres czasu nie można będzie ani zwijać, obrazu, ani w inny sposób go przenosić. To zdecydowało o przewiezieniu Grunwaldu z Lublina do Warszawy i o przeznaczeniu gmachu Zachęty, w którym obraz ten zawsze się znajdował i gdzie obecnie, ze względu na brak innych, odpowiednich lokali w stolicy, jedynie mógł być znowu umieszczony — na pracownię konserwatorską. Tutaj, po ostatecznym odnowieniu przez prof. Marconiego, Grunwald, który odnawiany jest najnowszą metodą „regenerowania farby", a nie przy pomocy nowych farb, ostatecznie będzie odnowiony i wystawiony na widok publiczny w dniu 15 lipca br., jako w rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

A teraz kilka szczegółów technicznych tego zdumiewającego zwycięstwa, „nad" Grunwaldem, jakie znakomici nasi konserwatorzy z prof. Marconim na czele odnieśli, przy pomocy wynalezionej przez tego polskiego konserwatora metody prześwietlania widmowego i chemicznego regenerwania barwników. Metoda ta pozwala na odnawianie dzieł sztuki bez użycia nowej farby i w ogóle jakichkolwiek farb, a tylko sposobami chemicznymi. Dopiero tak zakonserwowany i regenerowany obraz, który poprzednio podklejono na specjalnie zamówionym i wykonanym w tym celu w Tomaszowie, płótnie o niezwyczajnej szerokości 5 metrów! — został przy pomocy specjalnej metody prof. Marconiego, rozprostowany, dla wyrównania sfalowań i fałd, powstałych wskutek wilgotnego pomieszczenia, w którym był ukryty. Obecny wymiar obrazu 4,25 m × 9,95 m, o ogólnej powierzchni ponad 42 m kwadratowe, uległ pewnemu skurczeniu, około 8 cm u dołu. Przy dokonywaniu restauracji trzeba było obraz rozłożyć na specjalnym filcu, na ziemi, a pracujący przy nim konserwatorzy musieli pracę swoją prowadzić leżąc godzinami na materacach! Obecnie obraz jest już całkowicie zakonserwowany — objaśnia prof. Marconi — został nabity na bleitram, zawieszony, i będzie całkowicie pokryty werniksem a dopiero na werniksie będą zamalowane odprysnięcia farby, aby to co zostanie „domalowane", mogło być każdej chwili, bez najmniejszej szkody dla dzieła sztuki — usunięte.

Prof. Zachwatowicz opowiedział dzieje wojenne pozostałych arcydzieł Matejkowskich: „Rejtana" i „Batorego", które, jak wiadomo, znajdowały się w 1939 r. w Zamku Królewskim w Warszawie, a które ówczesny nasz rząd, uciekając z Warszawy, polecił również wywieźć w niewiadomym kierunku. Porzucono je w Równem, potem znalazły się we Lwowie, skąd je Niemcy wywieźli, nie wiadomo było dokąd. Dopiero prof. Lorentz, w swoich wędrówkach po Dolnym Śląsku, w roku 1945, w poszukiwaniu za ukrytymi tam wieloma arcydziełami sztuki, zrabowanymi w Polsce przez hitlerowskiego okupanta, odnalazł te obrazy we wsi Heine w okolicy Kłodzka. Wieś tę, na pamiątkę odnalezienia tam obrazów Matejki, nazwano Matejkowicami.

W składach i magazynach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się w chwili obecnej — informuje na zakończenie konferencji naczelny dyrektor Muzeów i Zabytków prof. Lorentz — tyle dzieł sztuki wymgających jeszcze stoczenia bitwy o zwycięskie ich zachowanie dla przyszłości naszej kultury i artystycznego bogactwa narodowego (samych wartościowych płócien, wymagających zabiegów konserwatorskich jest ponad 8 tysięcy!) — że jest to praca jednego pokolenia.

Symbolem odniesienia pełnego sukcesu w odbudowie polskiej kultury narodowej przez naszych specjalistów i uczonych, artystów-konserwatorów, jest wspaniała renowacja Stwoszowego Mariackiego ołtarza, jest nowe zwycięstwo „nad" Grunwaldem. Nie damy by nas zniszczył wróg... Te słowa stały się czynem w życiu polskim naszego pokolenia. Tak bronimy naszej niepodległości i naszej kultury, która jest najwspanialszą twierdzą i skarbnicą największych wartości Narodu.

Dr Stanisław Brzeziński

„Chcemy budować nowe życie. Chcemy zdobywać szczęście, które będzie udziałem wszystkich. Chcemy, aby Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych, twórczych ludzi, nieznających krzywdy, poniżenia i nieprawości".

(Z deklaracji ideowo-programowej ZMP)

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Warsztaty rzemieślnicze na dachu

Poznań, w marcu.

Gdy pojawia się na ulicy czarny od sadzy człowiek, uzbrojony w miotłę, linę i kulę oraz ewtl. w różne przyrządy precyzyjne do badania ciągu itp., ludzie przesądni kręcą guziki, gdyż kominiarz szczęście przynosi. Jest w tej wierze część prawdy — kominiarz przynosi istotnie szczęście, ale nie dlatego, że ktoś pokręci guzik, a z racji swej pracy zawodowej, która stawia go na straży mienia i dobra obywateli.

Ten „czarnoroboczy" kominiarz, który swój warsztat pracy rozpościera wysoko ponad dachami domów i fabryk, pracą swoją chroni zabudowania przed pożarami, mieszkańców domów przed utratą mienia i życia oraz przed zaczadzeniem. Prowadzi on zaciętą walkę z dymem i sadzą. Pielęgnując kominy i paleniska i kontrolując przestrzegania zasad ich racjonalnej budowy, stoi również na straży mienia narodowego.

Żeby nie operować ogólnikami i udowodnić prawdziwość naszych słów, przytaczamy kilka cyfr. Otóż statystyka pożarowa wykazuje, że 18% wszystkich pożarów przypada na pożary kominowe, wyrządzające niepowetowane szkody gospodarce narodowej (do 1939 r. — 32 miliony złotych rocznie). Pożary są rzadsze w tych województwach, w których budowa kominów podlega ściślejszej kontroli i gdzie zawód kominiarski jest wyżej postawiony i rozumie należycie swoje zadania i obowiązki oraz gdzie kominiarz traktuje swój zawód jako funkcję społeczną. I tak na województwa zachodnie przypada 3% pożarów kominowych, na centralne — 25%, a na wschodnie — 28 — 30%. Te cyfry mówią same za siebie. Dodajmy jeszcze, że przez wadliwą budowę kominów i palenisk oraz przez niedostateczną ich pielęgnację, razem z gryzącym dymem i niszczącą sadzą, ulatują przez komin cenne dewizy, marnuje się częściowo pełna ofiarności praca górnika polskiego, który, wydobywając z dużym wysiłkiem i poświęceniem czarne diamenty — chciałby je widzieć zamienione na potrzebne krajowi dewizy.

Gdyby w całym kraju pielęgnacja kominów i palenisk była na poziomie, gdyby każdy kominiarz, powołany m. in. do kontrolowania czy przestrzegane są przepisy racjonalnej budowy urządzeń cieplnych, nie zaniedbywał obowiązków — łącznie z kominami można by było zaoszczędzić rocznie 40% cennego materiału opałowego, co przeliczone na pieniądze, dało by bajońskie sumy.

Do dziś znaczenie roli kominiarza, spełniającego tak ważną funkcję społeczną na odcinku naszej gospodarki — jest za mało doceniana.

Jest w tym częściowo i wina samych kominiarzy, którzy za mało mówią o sobie społeczeństwu, za mało podkreślają doniosłej swej pracy dla zabezpieczenia jego spokoju, zdrowia i mienia i za mało — poza niektórymi jednostkami — depczą po piętach tych czynników, które w sprawach ich zawodu mogą — idąc za ich fachową radą i doświadczeniem — decydować w żywotnych dla nich kwestiach.

Do tych nielicznych, którzy upominają się nie tylko o szacunek dla swych czarnych twarzy, ale przede wszystkim o pozycję odpowiednią kominiarza — równocześnie z podniesieniem jego poziomu fachowego i kulturalnego, o należyte jego wyszkolenie na terenie całej Polski — dla sprostania trudnym i odpowiedzialnym obowiązkom zawodu — to kominiarze z cechu poznańskiego. Tu z tego cechu wyszła inicjatywa wydania pierwszych podręczników kominiarskich, tu zorganizowano — przy pomocy Instytutu Rzemieślniczego (obecnie Zakładu Doskonalenia Rzemiosła) kurs instruktorski dla kominiarzy z całej Polski, stąd wyszedł projekt systematycznego szkolenia i wychowania uczniów w zawodzie kominiarskim, tu opracowany został regulamin, dotyczący obowiązków, zadań i pracy okręgowych kominiarzy.

Dobrze by było, żeby te projekty szkoleniowe oraz regulaminowe, jak i ostatni, dotycz. organizacji okręgów kominiarskich, zostały wcielone w życie i rozciągnięte z mocą obowiązującą na terytorium całego kraju, tak, by z prac i doświadczeń długoletnich poznańskiego Cechu Kominiarzy czerpać mogli wszyscy ci, którym nie tylko sprawa tego zawodu, ale i sprawa bezpieczeństwa i zdrowia obywateli leży na sercu.

Naszym zdaniem, kominiarz jako rzemieślnik koncesjonowany, jest pewnego rodzaju funkcjonariuszem państwowym, w pełni odpowiedzialnym za sumienne wykonywanie swego zawodu. A utrzymanie tej koncesji będzie wyrazem zaufania władz do rzemiosła kominiarskiego i ułatwi mu podnieść fachowość i pracę na wysoki poziom. Warsztaty jednoosobowe w rzemiośle kominiarskim są nieaktualne, gdyż zawód ten jest wybitnie rzemiosłem zespołowym, wymagającym współdziałania kilku fachowców, np. przy oględzinach kominów, wyszukiwaniu błędów, powodujących zadymienie itp.

W interesie obywateli Polski Ludowej leży, by władze dały pełne poparcie moralne tym cechom kominiarskim, które dążą do wprowadzenia systematycznego szkolenia uczniów na terenie całej Polski oraz do podniesienia wymagań natury fachowej i wiadomości ogólnych dla wszystkich wobec ważnych funkcji zawodowych i społecznych, jakie ma do spełnienia to rzemiosło kominiarzy polskich.

Łucja Rem.

PORADY prawno-skarbowe

1. K. C., Poznań. — Zatrudniając 3 osoby, należy Pani do grupy IV podatników podatku dochodowego.

Podatek obrotowy w przedsiębiorstwach budowlanych wynosi 4%.

2. J. B., Toruń. — O ile w warsztacie wykonuje się tylko prace w ramach transakcji wiązanych, to w myśl art. 4 ust. 25 dekretu o podatku obrotowym z dn. 25. 10. 1948 r. (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 413) zwolnienie od tegoż podatku obejmuje także wykup kart rejestracyjnych. Na Pański warsztat karta więc jest niepotrzebna.

3. H. B., Jarocin. — Wędliniarze, zatrudniający nie więcej jak jednego członka rodziny, opłacają, zgodnie z art. 4 ust. 1 b) 50% stawki czynszowej za lokale mieszkalne.

4. „Stały Czytelnik", Inowrocław. Pralni, strychu, komórki oraz werandy nie wlicza się zgodnie z § 8 Rozp. Ministrów z 23. 10. 1948 r. do powierzchni lokali mieszkalnych.

Natomiast piwnice, zamknięte pomieszczenia składowe, choćby stanowiły odrębne zabudowania, wlicza się do powierzchni lokali użytkowych.

W Pańskim wypadku opłaty na F. G. M. wynoszą 50 zł od m kwadr. Czynsz jest płatny z góry.

6. „Iskra", Dębno. — Praktykanci, odbywający swe praktyki w ramach przepisowego programu szkolnego, podlegają tylko ubezpieczeniu od wypadku. Niemniej należy ich zgłaszać do właściwej ubezpieczalni społecznej, wykazując dokładnie rodzaj ich zajęcia oraz szkoły, do których uczęszczają.

Zgodnie z art. 144 dekretu o postępowaniu podatkowym — Urząd Skarbowy musi udzielić podstaw wymiarowych.

Mgr S.

Listy ze Stolicy

W PROMIENIACH *marcowego słońca...*

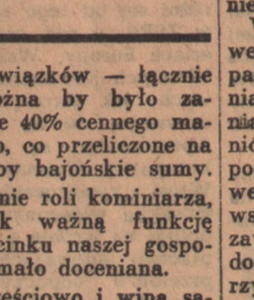

Wiosna w stolicy wprawdzie trwa dopiero kilka dni, ale już zdołała wypalić swe piętno na obliczach niektórych pań.

— Jak można się tak szybko opalić? — dziwią się poniektórzy i raz po raz oglądają się za takimi skondensowanymi „słoneczkami", których brązowa patyna na wszystkie strony sieje niemą zawiść, zazdrość i rozgoryczenie.

Też mimo woli rzucam okiem na słońce i pytam w myśli:

— Cóż to za protekcja? Co to za wyjątki? — Słońce jednak bezradnie rozkłada swoje promieniste ramiona i z zrozpaczonej twarzy można mu wyczytać szczerą odpowiedź — że to wcale nie jego wina. Natomiast prawdziwą jego winą, to te pierwiosnki w rękach ulicznych sprzedawców, to rumieńce na bladej twaryczce dziecka z sutereny, to melodia co płynie z instrumentów ulicznej orkiestry, to las stali, co jak na drożdżach wykwitł z pierwszym dniem wiosny tuż przy bloku Ministerstwa Komunikacji — na rogu Hożej i Chałubińskiego. Robotnicy, którzy tu pracują i śmiało pną się po wysokich rusztowaniach stalowych szyn czynią to tak odważnie, jakby istotnie trzymali się słonecznych promieni. Natomiast na trasie W—Z słońce suszy błoto. Skrzypią taczki, jęczą od wysiłku mechaniczne kopaczki, śpiewają dźwigi, stękają ciężko żywe umęczone konie, a wszystko to ponagla, pogania i ćwiczy ciepłem swych promienni — słońce. W ciemnym baraku, na Krakowskim Przedmieściu, niecierpliwi się gotowa już kolumna królewska. Jeszcze ją wiążą ręce troskliwych szlifierzy, ale ona już się wyrywa ku słońcu, tak samo, jak ta zmotoryzowana, cała gromada wózków dziecięcych ,co okupuje Ogród Saski. Zawsze myślałem, że błotniki przy tych wehikułach to zwykłe ozdóbki, a tymczasem przekonałem się, że tu w stolicy, są one niezbędne, są praktycznie konieczne.

Na ławkach parkowych, tuż przy piastunkach pilnujących wózki, słońce bezlitośnie morduje ostatnie niedobitki grypy, wywołując sadystyczne uśmiechy na twarzach steranych życiem i okupacją emerytów. Na chodnikach snuje się leniwie tłum i drga rytmicznie w takt ręki milicjanta. Na wystawach sklepowych wygrzewają się barwne wiosenne krawaty. Miotła aut troskliwie zmiata błoto jezdni. Walą się gruzy ruin, a pną się ku słońcu nowe, czerwone mury. Na wiosnę, w stolicy, nawet zwykły kamień czuje niepokój, nawet wiór do wióra się uśmiecha, a marna bezduszna cegła — ożywa...

Tadeusz Szwec

Złóż ofiarę na „Fundusz Stypendialny im. Fr. Chopina", TBS Warszawa, ul. Tarczyńska 1.
Konto P. K. O. I-4253.

CHOPIN W ANEGDOCIE

W „Café Brzezińska" przy Koziej zawsze było rojno i gwarno. Schodziła się tam młodzież, literaci, dziennikarze, świat sztuki, no i „panicze", dyskutując, kpiąc sobie i szydząc z wszystkiego.

Chociaż koledzy jego zaliczali się do bywalców brudnej, ciasnej, dusznej i zadymionej budy, to jednak Chopin poznawszy wykwintne kawiarnie wiedeńskie — rzadziej tam zaglądał. Odczuwając jednakże nieraz potrzebę nałapania trochę nowin z szerokiego świata, który go coraz to więcej nęcił, od czasu do czasu tam wstąpił. Bywało wtedy, że, gdy proszono go, aby zagrał coś „na wesoło", wiązankę oberków, sztajerków czy lendlerów, zasiadł do fortepianu.

Pewnego dnia jakiś rozbawiony obszarnik z prowincji chciał Chopina wynagrodzić „za granie" dukatem. Ten atoli, nie przerywając muzyki i grając spokojnie lewą ręką dalej — prawą trzepnął latyfundystę przez brudną łapę na dwa „f"!

Chowając złotą monetę, hrabia śpiesznie opuścił kawiarnię, a śmiech i drwiny gości rozlegały się za nim aż na ulicę Kozią. (Mo).

15

ROZDZIAŁ V

Dwa tygodnie. Jakżeż krótki na pozór okres czasu. Dwa tygodnie pobytu Henryka w szpitalu więziennym to były jednak lata, wieki całe. Okropna rana nie pozwalała nawet swobodnie oddychać. Pęknięta kość policzkowa — pamiątka „przesłuchiwania" na Szucha, nieprzytomnego prawie Henryka — strasznie dokuczała.

Ponury szpital więzienny. Lekkie poruszenie się na niewygodnym łóżku powodowało brzęk łańcucha, którym przykuto go za prawą nogę. Niedowierzali mu. Był zbyt cenną zdobyczą w ich ręku, aby móc pozostawić go bez „czułej i troskliwej opieki".

Przez dwa tygodnie umysł Henryka zajęty był obmyślaniem sposobów ucieczki. Chodziło przecież w pierwszym rzędzie o nawiązanie łączności z tymi poza murów. Wiedział bowiem, że sam bez pomocy z zewnątrz nic nie zrobi. Henryk czuł jednak do nich żal. Żal o to, że pozostawili go bez opieki. Napróżno starał się wytłumaczyć sobie, że oni tam mają ważniejsze zadania do realizowania, że walka z okupantem przybiera z każdym dniem na sile. Napróżno tłumaczył sobie, że on, Henryk Szafrański jest tylko małym pionkiem w tej gigantycznej walce z faszyzmem. Panicznie bał się chwili, jaka czekała go po wyjściu ze szpitala. Henryk zdawał sobie sprawę z powodów, dla których Niemcy zdecydowali się go leczyć, mimo, że stan jego po aresztowaniu był beznadziejny prawie. Wiedzieli o tym, że Henryk jest mocno wprzągnięty w pracę podziemia. Wiedzieli, że posiada szerokie znajomości. I Henryk bał się, bał się owych chwil, kiedy osłabiony powstanie z łóżka by powrócić do celi więziennej. Bał się, bo wiedział, że kiedy wycieńczonego chorobą zaczną przesłuchiwać, mógłby się załamać, Henryk chciał żyć. Jego dusza rwała się do życia, do życia z Marią.

A przez czternaście dni nie zmieniło się jego położenie. Żadnego znaku życia, ani od Marii, ani od Marka... Cóż oni teraz porabiają...

Zbliżał się wieczór. Mdłe światło żarówki słabo tylko rozjaśniało zapadający zmrok. Za chwilę otrzyma herbatę, siostra zmierzy temperaturę, zaznaczy coś na tablicy wiszącej u węzgłowia i potem długa bezsenna noc, przerywana jedynie jękami chorych i odgłosem pijackich uczt wartowników na parterze.

Skłonił wolno głowę w kierunku sąsiedniego łóżka. Zdawało się, że usłyszał jak gdyby cichy szept. Nie omylił się. Dochodził tu lekki, chrapliwy szept.

— Hallo, hallo...

Henryk rozejrzał się uważnie po sali. Nie, nikt nie zwracał nań uwagi.

— Słucham — odpowiedział równie cicho.

— Mam prośbę... chodzi o oddanie... znacie siostrę... — głos chorego urywał się.

Henryk wiedział, że stan chorego jest beznadziejny. Podsłyszał dziś rano przy badaniu lekarskim. Przyniesiono go dopiero ostatniej nocy. Chory uniósł się nieco.

— Powiedzcie siostrze z pierwszej zmiany... wiecie chyba, o której myślę?

— Wiem, wiem — przytaknął Henryk. Przed oczyma stanęła mu szczupła sylwetka, młodziutkiej jeszcze sanitariuszki. Miała zawsze taki miły uśmiech.

— Powiedzcie jej... — mówił wolno, rwącym głosem — ażeby zawiadomiła o mojej śmierci...

— Co takiego? — Henryk poruszył się niespokojnie.

— Nic, nic: Ja wiem co mówię — rozległ się szept. — Moi chłopcy przyjdą jutro do niej po wiadomości... Chcą mnie odbić... a co im po moim trupie — dodał z goryczą...

— To już moje ostatnie chwile...

— Ależ — przerwał Henryk.

— Nie, nie trzeba. Ja wiem, że to już koniec... — ciągnął chory. — Spróbujcie nawiązać z moimi chłopcami kontakt... może wam dopomogą...

Słowa umierającego przygłuszyły na chwilę pijackie ryki dochodzące z wartowni.

— Jeżeli udało by się wam wydostać stąd — usłyszał za chwilę — to powiedzcie im, że duszą byłem z nimi, z walczącymi za...

* * *

Henryk z niecierpliwością oczekiwał przybycia sanitariuszki. Noc całą nie zmrużył oka. Nareszcie przypadek pozwolił mu na nawiązanie kontaktu. A może uda mu się przy ich pomocy wydostać się stąd.

Spojrzał na puste łóżko. Staruszek zmarł krótko przed północą. O pierwszej wyniesiono już stygnące zwłoki. A przecież być może jeszcze kilka dni temu człowiek ten żył jak wielu, wielu, innych tam za murem, za kratą. Żył i walczył. Teraz puste łóżko czeka na następnego chorego, rannego...

W korytarzu rozległy się kroki. Odwrócił gwałtownie głowę. Czy aby przyjdzie sama? Czy nie będzie jej, jak to często bywało, towarzyszyć wartownik?

Za chwilę ujrzał w drzwiach jej młodzieńczą postać: Stanęła na chwilę, jakby się wahając, patrząc uważnie na salę. Spojrzała zdziwiona na puste łóżko. Dojrzał w jej oczach jak gdyby przestrach. Wiedziona jakimś przeczuciem zbliżała się wolno do Henryka. Ze szklanki wyjęła termometr. Pochyliła się nad łóżkiem.

— Mam do was zlecenie — szepnął.

Sanitariuszka drgnęła.

Zaraz — powiedziała cichutko.

Rozejrzała się uważnie po sali. Chorzy nie zwracali na nich uwagi.

— Słucham — zwróciła się do Henryka.

W krótkich słowach opowiedział jej ostatnie chwile staruszka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 1 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 11. 3. 1949

Marian Turwid

POCHWAŁA IGRASZKI

Nie tędy droga do przyjaźni. Uroczyste akademie i podniosłe przemówienia na niewiele się tutaj zdadzą. I choćby nawet wytaczały co najsłuszniejsze racje. Bo do — przyjaźni, jak do miłości, nie wiodą szlaki rozsądku tylko — serca. A serce — jak wiadomo — nie sługa. Nie zna co to—racje. Choćby nawet — racje stanu. Tak często zapominają o tym — politycy. A tak dobrze wiedzą o tym artyści. Bo rządzą się prawami uczucia. Więc, gdy o nawiązywanie uczuć idzie — to im przede wszystkim należy oddać głos. Bo będzie to głos najbardziej przekonywujący. Ostatnio np. w sprawie stosunków polsko-czeskich. Na iluż to się było akademiach. Ileż mądrych przeczytało się artykułów. I co? I nic. Aż i tu — przypadkiem — wpada człowiekowi do rąk książeczka. Nie bardzo znanego autora. Jana Drdy. Pod tytułem: „Miasteczko na dłoni". Zacząłem ją czytać od niechcenia. Nie wiele się po niej spodziewałem. A tu tymczasem, już po kilku kartkach, nie mogłem się od niej oderwać. Urzekła mnie i oczarowała. Bo autor jej podawał nam daleko, daleko więcej niż obiecywał. Obiecywał skromnie: miasteczko. A zobaczyliśmy — cały kraj. I cały w słońcu. W jasnym, pogodnym i ciepłym uśmiechu czeskiej sztuki.

Więc nie można było lepiej zrobić, jak właśnie z okazji tygodnia pogłębienia przyjaźni polsko-czeskiej — sięgnąć do tego uśmiechu. Sięgnął poń Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu, wystawiając komedię autora „Miasteczka na dłoni"[1]. Nie widziałem polskiej premiery tej sztuki wystawionej w roku ubiegłym w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Więc tym skwapliwiej skorzystałem z okazji by zobaczyć inscenizację toruńską. Zawszeć bliżej do Torunia niż do Pragi, gdzie w Stavovskim Divadle „Igraszki z diabłem" pokazano po raz pierwszy na scenie. Inscenizacja toruńska, powiedzmy to od razu, była bardzo staranna i zgrabna. I powiedzmy to także od razu, że sztuka Drdy nie jest bez usterek, gdy idzie o prawa kompozycji scenicznej, że jej węzeł dramatyczny nie nawija się, narasta i napina z biegiem akcji, ale zatraca nieco i gubi w bogactwie nagromadzonych motywów. Motywów kapitalnych. Zaczerpniętych szeroką ręką ze skrzyni czeskiej sztuki ludowej. Jest sztuka Drdy cudownie barwnym bukietem czeskich kwiatów polnych. Kwiatów jakże bliskich — krojem, barwą, zapachem — bukietom z naszych łąk.

I to jest właśnie — co w tym utworze tak bardzo nas pociąga i zniewala. Toć

Mieczysław Wielicz w roli Weterana Kabata

wiemy o tym bardzo dobrze jakie nas Lechów i Czechów wiążą rodzinne węzły. Ale dopiero w zwierciadle sztuki zauważamy to ze zdumieniem, jak bardzośmy do siebie podobni. Gdy stwierdzamy te same niemal wątki ludowe, ten sam prawie ich styl i ton. I ludzi tak samo nam bliskich. I takie same niemal jak u nas — anioły i diabły.

Nie tylko jednak barwa i krój — nie tylko sprawy zewnętrzne, ale i melodia i atmosfera sztuki przedziwnie są nam bliskie i swojskie. Przez swe motywy moralne: atmosferę serdecznej przyjaźni, gotowość do ofiar, do przebaczeń, przez miłość do ludzi, przez humanizm tego samego gatunku co nasz.

A obok tego wszystkiego — i trochę lekkomyślności i beztroski i chęć do igraszki. Do igraszki czasem chociażby i z diabłem. Byleby było wesoło.

A wesoło jest, bo Drda to wielki majster, gdy idzie o prosty, żywiołowy, nie wymuszony humor. Dowiódł tego już w „Miasteczku na dłoni" jak umie się wspaniale bawić. I jak umie, świetnie bawiąc — uczyć. Bo humor jego jest mądry. Uczy miłości bliźniego i — miłości do pracy. Tej pracy, która życiu ludzkiemu daje dopiero wartość i sens. I przy tym wszystkim — uczy jeszcze także— miłości do swej ojczyzny.

I tak to się oto — „igraszki" przeobrażają w sprawę bardzo serio, w rzecz nader poważną — w służbę teatru taką jaką właśnie być powinna. Więc nie igraszka dla igraszek, krotochwila dla krotochwili, ale uśmiechem rozjaśniającym mroki i zniewalającym serca. Autor „Miasteczka na dłoni" po to właśnie pisze swe bajecznie kolorowe igraszki byśmy zobaczyli jak na dłoni — sprawy jego serca i ojczyzny.

Marian Turwid.

„IGRASZKI Z DIABŁEM" Jana Drdy na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej

[1] „Igraszki z diabłem" — komedia w 3 aktach — w przekładzie Zdzisława Hierowskiego — opracował scenicznie Aleksander Rodziewicz, oprawę dekoracyjną dał Leonard Torwirt, a ewolucje taneczne ułożył Władysław Cichoracki.

Tadeusz Jabłoński

„BARTUSIOWA ŚMIERĆ"

na zakopiańskim jarmarku

Zakopane, w marcu.

Niebo ponabijane srebrnymi ćwiekami gwiazd. Pas to szeroki, suty. Szarpnij go tylko gwałtowniej wzrokiem, a rozmigocze się i rozdźwięczy od nierówno rzeźbionej linii skalistej grani aż po pękatą Gubałówkę, rozmigocze i rozdźwięczy tysiące gwiazdeczkinów i jaśniej i głośniej niżby zbyrknęło harnasiów opasanie, adyby qibkie nogi nagle „zza bucka" wyskoczyły. Jeżeli jednak zwolna wzrokiem będziesz suwał po firmamencie, cisza tylko będzie dźwięczeć i gwiazdy nie rozkołyszą się nad smrekami. Spójrz na Gubałówkę. Różaniec światełek paciorkami wiedzie wysoko, zawisł gdzieś w górze, może u wrót nieba?... Prosty, znakowany szlak.

A dawniej inaczej chodziło się do nieba. Hej! Prawda Bartusiu? Tobie wypadło z drogi „Pod reglami" wybrać się na najdalszą wędrówkę. Tyle, że inny świat przed śmiercią ci stanął przed oczyma. Siednij, Bartusiu, siednij na tym kamieniu. Popatrz na lata ubiegłe, na swój świat górski, umiłowany: oto życie tatrzańskich górali przesuwa się przed oczami pasmem barwnych obrazów. Słyszysz? Kapela. Pociągnij smykiem po skrzypeczkach. Czyś to nie pierwszy między nimi był muzyka? Słyszysz śpiew? Półdziki, gardłowy, łamiący się wpół tonu, skaczący po nutach urocznych melodii, dla których spisania niejeden geniusz popod Tatry zjechał. Patrz idą swaty, rozpoczyna się historia stara jak świat: zmówiny, ożenek, wesele... Korowód barwny, korowód rozśpiewany, roztańczony. Najpierw drobny, później krzesany, później zbójnicki. Tańce pełne gracji, niezwykłej lekkości, wdzięku i niewymuszenia. Tylko takie nogi mogą po grani nieomylnie śmigać, tylko takie nogi mogą stąpać bez trwogi na podniebnych perciach. Hej! Wstaje Bartuś z kamienia — przed śmiercią jeszcze zatańczyć. Chłop jest śwarny i młodym dotrzymuje placu. Potem znów siada na kamieniu. Czas już w drogę najdalszą...

* * *

Kurtyna... Światło na sali. Zamiast na drodze „Pod reglami", gdzie przed oczyma Bartusia Obrochty przesunęły się barwne obrazy z życia górali — jesteśmy w sali teatralnej „Morskiego Oka". To nie sam Bartuś Obrochta tańczył przed chwilą krzesanego, a syn jego, którego ruchom ośmdziesiąt lat życia nic nie odebrało z lekkości i wdzięku. A zbójnickiego odtańczyły Bartusiowe wnuki i inni krewniacy. Jednym słowem, dopiero co skończyło się widowisko regionalne Adama Pacha w wykonaniu Reprezentacyjnej Grupy Regionalnej Zw. Zaw. Leśników z Kościelisk. Rozglądnijmy się po sali. Świeciła pustkami. Straszliwymi pustkami. A na balkonie połowa widzów — to górale. Przyszli popatrzeć na swój własny kawałek życia, na swoją własną sztukę. Przyszli popatrzeć na „Bartusiową śmierć". Ale czy tylko na Bartusiową?

* * *

Widowisko regionalne Adama Pacha odbyło się w Zakopanem w dniach największego ruchu, w dniach międzynarodowych zawodów o Puchar Tatr. Po wojnie nie było jeszcze w Zakopanem tak ludnie, jak właśnie wtedy. Pomińmy fakt, że można było na to przedstawienie regionalne sprowadzić cały świat oficjalny, wszystkich gości zagranicznych. Załamiemy tylko ręce nad „zwykłymi" przyjezdnymi do podtatrzańskiej stolicy. Widownia podczas „Bartusiowej śmierci" świeciła pustkami, a w tym samym czasie pękały od gości modne dancingi: Gong, Watra, Karpowicza i wszystkie inne Empire'y i Romy, huczało na zakopiańskim jarmarku jak w ulu, a droga do nieba śladem różańca świateł — kończyła się czyśćcem dla kieszeni grona „krupówkowych taterników". A inne były czasy... Hej!

Były czasy „tatrzańskiego króla" — Chałubińskiego, czasy góralskiego misjonarza — ks. Stolarczyka, czasy turystów, co prawdziwie górskimi chodzili perciami, czasy ludzi, co uparcie ślakowali myśli i zwyczaje góralskie, czasy Janotów, Eliaszów i Karłowiczów, czasy Matlakowskich, Witkiewiczów, Dembowskich Tetmajerów, Paderewskich, Sienkiewiczów, Kasprowiczów, Szymanowskich, były czasy Klimkowe Bachledów, czasy Bartusiowe Obrochtów, Jędrzejowe Walów, Maciejowe Sieczków, Szymonowe Tatarów... Hej!

I to się właśnie każe człowiekowi zastanowić nad „tatrzańskim zagadnieniem". Był okres, kiedy Tatry były dla wybranych i wtajemniczonych, których i dziś jeszcze nie brak. Ale dziś już Polskie Towarzystwo Tatrzańskie stawia sobie zadanie uspołecznienia tej organizacji. Dzięki wczasom pracowniczym Tatry udostępniono ludziom pracującym w takiej ilości, o jakiej śnić przedtem nie było można. Słusznie. Z dobrodziejstwa i błogosławieństwa gór, z ich klimatu uzdrawiającego mają korzystać wszyscy, którzy tego potrzebują. Dostojnością i majestatem wierchów i turni mają sobie sycić oczy wszyscy, którzy tego pragną. Bywa jednak inaczej. W góry jadą ludzie, którzy przybyli pod Giewont, aby pochodzić po Krupówkach, potańczyć w Watrze, pozostawić puszkę od konserw pod Siklawą, zagrać w karty nad Morskim Okiem i wyryć swoje nazwisko na najlepiej nadającej się do tego skale. Któż z nich wie jeszcze, że Tatry, że Zakopane były podczas najcięższych lat narodowej nocy kuźnią myśli patriotycznej i warsztatem wiekopomnych dzieł sztuki? Któż wie w jakim stopniu zapładniał artystów region tatrzański, folklor góralski swym nieodpartym urokiem? Któż wie, że w jednym tylko „domku Kraszewskiego" przy ul. Kościeliskiej bywało tylu sławnych podówczas ludzi jak wielka artystka dramatyczna Helena Modrzejewska, Kalikst Wolski — autor „Listów z Ameryki", znakomity rzeźbiarz Cyprian Godebski, aktor Feliks Benda, dr Chałubiński, a także Chmielowski (Brat Albert) i wielu innych? Któż wie, gdzie mieszkał Klimek Bachleda na Kaprusiu, kto wskaże, gdzie zrodziła się „Sabałowa bajka", „Harnasie" itd.? Najpiękniejsze legendy tatrzańskie zdaje się przygłuszać jazz z dancingów i gwar zakopiańskiego jarmarku barw, modeli i piękności. W najpoważniejszych księgarniach nie znajdziesz literatury tatrzańskiej. Kilka roczników „Wierchy", „Tatry i Zakopane" Hoesicka cz. IV i „Nowele tatrzańskie" — Kotarbińskiego — to wszystko, co ci zaofiarują. Gaśnie zainteresowanie dla sztuki góralskiej, dla folkloru, jak to wykazuje przykład z „Bartusiową śmiercią". A że przy tym wszystkim i górale coraz bardziej się urbanizują, że coraz więcej ich w miastach na nauce, na studiach zapomina nie tylko zwyczaje, ale i gwarę, więc trzeba by się zastanowić nad środkami zaradczymi, aby nie pozwolić temu urocznemu folklorowi skostnieć w mieszczaństwie. Nie może być mowy o chłopomaństwie, o jakiejś „góralowości". Nikt nie ma na myśli góralskiego rezerwatu. Regionalizm i folklor są jednak zbyt wielkim skarbem, aby mu ze spokojem można pozwolić zemrzeć na jarmarku zakopiańskim. Zbyt dużo ludzi przyjeżdża dziś w Tatry, aby zaspokoić swe snobistyczne ambicje, zbyt mało — dla samych gór. Znajdzie się zapewne droga naprawy tego stanu rzeczy. Jeżeli dziś Zakopane staje się modne i ściąga licznych gości z kraju i zagranicy, to nikt nie będzie usiłował zahamowywać tej jego uzdrowiskowej kariery. Przeciwnie, niech się rozwija. Ale nie wolno mu być grobem góralszczyzny, której mimo wszystko jest jednak wciąż stolicą.

Jest zadaniem odpowiednich władz opiekować się folklorem tatrzańskim. Jest zadaniem PTT i FWP rozmiłować zwykłych zjadaczy chleba w regionie podhalańskim, wskrzesić wielkie pamiątki, ożywić szlaki górskie turystami, których przewodnikiem będzie umiłowanie gór, a nie snobizm. Jest rzeczą tych instytucji znaleźć środki zaradcze, aby nie zginęła sztuka góralska i aby nie patrzano na nią jak na cyrk. Jest rzeczą tych instytucji, aby nie zatarło się to, co ludowe w narodzie, a więc najbardziej narodowe. Jest rzeczą tych instytucji dbać, aby folklor góralski nie skończył przy braku opieki Bartusiową śmiercią (tą przy pustej sali „Morskiego Oka") na zgiełkliwym, pstrokatym jarmarku zakopiańskiego snobizmu.

Tadeusz Jabłoński.

Od „ŚPIEWAKA" do „ŻYCIA ŚPIEWACZEGO"

Polskie śpiewactwo amatorskie, dobrze zorganizowane od długich dziesiątków lat i mogące poszczycić się wyjątkowo wielkim dorobkiem artystyczno-kulturalnym i społecznym, nie mogło się dotychczas zdobyć na ogólnokrajowe czasopismo reprezentacyjne, Brakowi temu usiłowano zaradzić niejednokrotnie przez wydawanie periodyków śpiewaczych!

I tak wydawano w r. 1906/7 w Poznaniu czasopismo „Śpiewnik", po nim w latach 1907—14 wychodził tamże „Śpiewak". Po 10-letniej przerwie ukazywał się w Poznaniu w latach 1924—31 „Przegląd Muzyczny" częściowo poświęcony również sprawom śpiewaczym. Tuż przed ostatnią wojną, coś w czerwcu 1939 r. ukazał się pierwszy numer „Lutni", także w Poznaniu. Po wojnie zaś Poznań zaczął wydawać dla terenu wielkopolskiego i pomorskiego skromne czasopismo „Życie Śpiewacze", o którego niskim poziomie naukowym i kronikarsko-dyskusyjnym swego czasu pisaliśmy na łamach IKP. Niezależnie od tych wyczynów wydawniczych na Śląsku w chodził od zgóry 20 lat poważny w treści swojej miesięcznik „Spiewak", a w Warszawie przed ostatnią wojną wydawano pod redakcją J. Maklakiewicza czasopismo nie źle się zapowiadające „Chór" (po wojnie nie wznowiono).

W ub. roku wszystkie te czasopisma — mające naogół zasięg i charakter raczej regionalny, zlikwidowano. W ich miejsce Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych wydaje od jesieni ub. r. ogólnopolskie czasopismo, miesięcznik „Życie Śpiewacze". Dzięki wybitnej pomocy organizacyjnej i materialnej czynników oficjalny udało się pismo to od razu postawić na odpowiednim poziomie Tak jego forma zewnetrzna, jak i treść różnorodna i bogata świadczą o dużej staranności wydawców. Spośród pięciu pierwszych numerów każdy kolejny wykazuje treść coraz bogatszą i coraz wyższy poziom naukowy wzgl. sprawozdawczy. I tak np. numer ostatni (styczeń, luty) obok bogatej kroniki (szczególnie śpiewactwa ziem zachodnich) i stałej już rubryki „Oddajemy głos dyrygentowi" oraz działu „Programy organizacyjne", znajdujemy kilkanaście artykułów pióra wybitnych naszych muzykologów, muzyków, chopinologów, śpiewaków itd. — na tematy zarówno aktualne (rocznicy Chopina, Mickiewicza, Karłowicza) jak i historyczne, estetyczne, organizacyjne itp.

Okazała szata zewnętrzna tego czasopisma, dobry papier, liczne ilustracje a przede wszystkim różnorodna i poważna treść „Życia Śpiewaczego" winna zjednać temu czasopismu liczne zastępy czytelników, nietylko wśród rzesz śpiewaczych, ale też wśród melomanów i w ogóle wśród ludzi, interesujących się bliżej naszym życiem kulturalnym.

Dr Leon Witkowski.

Mickiewicz i Szwajcaria

W sali b. Akademii w Lozannie, w której Adam Mickiewicz wykładał literaturę łacińską, wisi piękna marmurowa tablica pamiątkowa z płaskorzeźbą poety i napisem francuskim: „Poecie Adamowi Mickiewiczowi, Profesorowi Literatury Łacińskiej z Akademii w Lozannie. 1839—1840. Polacy-Rodacy".

Ulegając namowom wielu przyjaciół, m. in. także znakomitego krytyka Sainte-Beuve oraz ekonomisty i hiktoryka Sismondi, Mickiewicz postawił swoją kandydaturę na stanowisko profesora literatury łacińskiej w Akademii w Lozannie, która to kandydatura została jednogłośnie zaakceptowana przez Senat Akademicki.

Wydział Filologiczny Akademii tak ocenił wykłady Mickiewicza: „Objęcie katedry w Lozannie przez tak wybitnego poetę o sławie europejskiej jest dla naszej instytucji wydarzeniem nader ważnym i zaszczytnym, które witamy z radością".

Znajomość życia narodu rzymskiego, jego ducha i języka, elokwencja profesora, niezwykły zapał — były przyczyną ogromnego powodzenia wykładów polskiego lektora, a liczba młodych jego słuchaczy-adeptów powiększała się z dnia na dzień.

W Lozannie Mickiewicz zaprzyjaźnił się z elitą umysłową tego zacisznego przybytku wiedzy i wolnej myśli. Już jednak po niespełna roku musiał z żalem opuścić gościnną Szwajcarię, by powrócić do Paryża, gdzie powierzono mu nader odpowiedzialne stanowisko — profesora literatury słowiańskiej na Wszechnicy Paryskiej.

W kilkadziesiąt lat później — dnia 24 grudnia 1898 r. odbyła się w Lozannie uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza polskiego.

W trakcie tej pamiętnej uroczystości wygłosił prof. Corube piękną mowę, pełną sympatii dla Polski i podziwu dla geniusza poety.

Zwracając się do obecnych na sali Polaków powiedział mówca pięknie: „Nie rozpaczajcie! Istnieje coś, co nie może umrzeć, to — Dusza Narodu, to jego język, szczególnie, kiedy ten język był językiem Adama Mickiewicza!"

M. Berlacki.

Z CHIŃSKICH KSIĄG MĄDROŚCI

W gąszczach życia, wielu geniuszów postarzało się w nierozpoznaniu.

Ding-Fu-Bau

* * *

Wszystka prawdziwa wielkość wyrasta z rzeczy małych. Mędrzec nie myśli o swej wielkości i na tym polega jego wielkość.

Lao Tse

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA VIII

ZADANIE NR 42 (C)

ŚLIMACZNICA (4 PKT.)

W podaną figurę wpisać (od środka) wirowo wyrazy o podanym znaczeniu. Ostatnia litera wyrazu jest zarazem pierwszą następnego. Rozwiązanie otrzymamy czytając pierwsze, a zarazem ostatnie litery wyrazów. Znaczenie wyrazów: 1. człowiek ślepo przywiązany do swej doktryny, w religii: heretyk, odszczepieniec, 2. roślina, 3. ryby (wspak), 4. spłynąć wolno z czegoś, 5. niewykształceni, zabobonni, 6. imię żeńskie (wołacz), 7. starogrecka moneta, 8. kwiaty, 9. rodzaj plastyku, 10. głowa państwa jednego z mocarstw, 11. jeden z przywódców lewicy włoskiej, 12. odmiana pierwiastka chemicznego różniącego się fizycznie nie chemicznie, 13. nieodłączny „towarzysz" profesora z anegdoty, 14. kapłan tybetański, 15. gaz palny.

Ul. J. Wąsik (Skurcz)

Rozwiązanie nadsyłać do 7 kwietnia br.

ZŁÓŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

Cuda współczesnej techniki

Kontrola mózgu i fotografia ... snu

przy pomocy specjalnych aparatów upatrujących

Czy to możliwe? — zapyta ktoś przeczytawszy powyższy frapujący nieco tytuł. Owszem! Nie tylko możliwe — ale triumfująca rzeczywistość naukowa. Próby w tym kierunku czynione były jeszcze przed wojną, a na wystawie światowej w Paryżu zademonstrowano nawet działanie tych aparatów.

Oto w ciemnym pokoju śpi głęboko samotny człowiek. Tuż obok jego łóżka zainstalowano nadzwyczaj czuły mikrofon, który chwyta każdy, nawet najmniejszy szmer. Głowa śpiącego dotyka nadzwyczaj czułych elektrod, które są połączone z aparatami rejestrującymi, znajdującymi się w pomieszczeniu ponad pokojem śpiącego. Pomieszczenie aparaturowe — to jak gdyby średniej wielkości, jasno oświetlony pokój. Siedzi w nim kilku uczonych, badających działalność mózgu ludzkiego.

Z natężoną uwagą patrzą na aparaturę, gdzie na ruchomej rolce papieru widać dwie zygzakowate linijki. Jedna z nich jest czerwona i odzwierciedla działalność serca śpiącego — druga zaś zielona i przedstawia działalność jego mózgu.

— Czy śpiący śpi spokojnie? — pyta uczonego konstruktora stojący obok niego lekarz.

— Widocznie tak, bo obie linie biegną niemal równo.

Nagle linie, dotąd spokojne, zaczynają się przedziwnie wykrzywiać i wyginać, robiąc na niewtajemniczonym dziwne wrażenie.

— Teraz zaczyna się prawdziwy sen! — szepce uczony.

Wahania linijek stają się coraz wyraźniejsze — niebawem obie biegną zygzakowato. Na twarzach obserwatorów maluje się wyraźne zdumienie. Nic dziwnego! — to jakby fotografia snów śpiącego niżej człowieka. Sen jest niespokojny. Linie falują i łamią się coraz więcej. Nagle ku ogólnemu przerażeniu zaczynają wprost skakać.

— Widocznie śpiący przeżywa w tej chwili jakiś wstrząs — tłumaczy badacz-konstruktor.

Powoli linie się uspakajają — biegną równiej. Głęboki sen minął — śpiący znów spoczywa spokojnie.

Ostatnio po ulepszeniu aparatów poddano badaniu mózg osoby niespiącej, której w czasie doświadczenia zawiązano tylko oczy, a głowę jej połączono z aparatem rejestrującym działalność mózgu. Aparat zaczął natychmiast działać. Na rolce papieru ukazała się chwiejna linijka. Kiedy badanej osobie zdjęto zasłonę z oczu — wahania linijki zmniejszyły się i prawie znikły. Oznaczało to, że badany osobnik mając możność patrzenia na otoczenie, skoncentrował działalność mózgu. Z chwilą, kiedy mu oczy znowu zawiązano — linijka zaczęła się chwiać i wyginać.

— Niech pan obliczy w myśli, ile to jest 27 pomnożone przez 11 — zwrócił się do badanego uczony.

Natychmiast po wypowiedzeniu tych słów linijki w aparacie zmniejszyły się — badany skoncentrował bowiem uwagę na rachunku.

Przy trudniejszych przykładach wahania były mniejsze — przy łatwiejszych natomiast, które badany prędzej rozwiązywał, zwiększały się.

Być może, że w niedługim już czasie rewelacyjny ten wynalazek pozwoli odkryć nowe metody leczenia chorób mózgu i mechanicznego badania wrodzonych czy też nabytych zdolności i inteligencji ludzi.

(A. Sz).

Skuteczne sposoby leczenia gruźlicy

Stwierdzenie u chorego gruźlicy budzi zawsze niepokój o dalsze losy chorego. Pewnym jednak jest, że im wcześniej uchwycono leczenie tej choroby, tym lepsze i tym pewniejsze jest rokowanie co do przebiegu i ewentualnego zupełnego wyleczenia. Z tego też względu należy okresowo kontrolować stan swego zdrowia w poradni przeciwgruźliczej. Podstawą leczenia chorego płuca jest częściowe chociażby ograniczenie jego ruchów, ogólnie wzmocnienie sił odpornościowych organizmu. To też dla wyleczenia wczesnego ogniska gruźliczego w płucach wystarczyć może kilkumiesięczne leżakowanie na świeżym powietrzu oraz należyte odżywienie. Warunkom tym najlepiej odpowiada pobyt w sanatorium przeciwgruźliczym. Jeśli metoda taka nie odnosi skutku, lub jeśli sprawa chorobowa jest bardziej zaawansowana — należy jeszcze bardziej ograniczyć ruchomość płuc przez zastosowanie tzw. odmy płucnej. Zabieg ten nie jest wcale groźny i chorzy doskonale znoszą go przez okres niezbędny dla wyleczenia zaatakowanego gruźlicą płuca.

Jeśli ognisko gruźlicze znajduje się w pobliżu przepony — uciekamy się do unieruchomienia jej przez zabieg chirurgiczny na nerwie przeponowym. Istniejące w wielu przypadkach stosowanej odmy zrosty opłucowe, przeszkadzają do uciśnięcia należytego jamy („dziury") w chorym płucu usuwamy chirurgicznym zabiegiem przepalania.

Jeśli zrosty są bardzo rozległe, lub jeśli z jakichkolwiek bądź przyczyn nie możemy zapomocą odmy uzyskać uciśnięcia chorego płuca — należy zdecydować się na duży zabieg chirurgiczny (terakoplastykę), dzięki któremu uzyskujemy stały ucisk przez usunięcie kilku odcinków żeber. Zabieg ten daje nieznaczne zniekształcenie klatki piersiowej. Istnieje jeszcze pozatem cały szereg metod chirurgicznego leczenia gruźlicy.

LUDZIE FILMU

Edward Linkers

W miarę ukazywania się na ekranach naszych kin dalszych filmów czeskich — poznajemy w nich aktorów już oglądanych w pierwszych filmach tej produkcji. W filmie „Nikt nic nie wie" stworzył zabawną postać SA-mana — Fritza znakomity aktor charakterystyczny teatrów Pragi — Edward Linkers, którego od dłuższego czasu obdarzają tego rodzaju rolami. Widzieliśmy go więc poraz pierwszy w podobnej roli w filmie „Ludzie bez skrzydeł" i w wyświetlanym łącznie z tym filmem dodatkiem kukiełkowym „Bunt zabawek". Wystąpił poza tym w głośnym obrazie czeskim podług powieści Karola Czapka „Krakonit". Zobaczymy go w nowo sprowadzonych filmach czeskich, w których wystąpił m. in. w „Zielonej książce", nakręconej według znanej w Polsce powieści Wacława Rzezacza „Popłoch w Kowarskiej ulicy"; w obrazie reżyserii Karola Steklego „Kariera" — jako partner bohaterki „Syreny" Marie Vasovej, oraz w filmowanej obecnie w Barrandowie sztuce teatralnej K. Krapate'ego „Talar w miasteczku", a noszącej tytuł „Sądny dzień".

Małe sprawy wielkich ludzi

Kant był bezprzykładnym wrogiem kobiet. W swym życiu miał możliwość trzy razy ożenić się, za każdym razem jednak za długo się zastanawiał i rozważał, tak że w końcu całkowicie się rozmyślał. Mimo tego Kant był w stosunku do niewiast bardzo rycerski, nawet będąc już bardzo stary.

*

Jean Paul ożenił się mając 38 lat i miał bardzo szczęśliwe pożycie. Tak samo Musäus, który m. in. w swym pamiętniku pisał tak: „Dużo pracy. Dużo też, gdyż ukochana Gustel od wczoraj ma wysoką gorączkę" i znów parę dni później: „Dużo radości, gdyż kochanej Gustel lepiej". Pisząc do żony listy nigdy nie wspomina o swej pracy, ani literaturze, lecz o gospodarstwie, o cerowaniu skarpet i wielu innych rzeczach dnia codziennego.

*

Niemcewicz osiedliwszy się po emigracji z kraju w Elisabethtown (stan New Jersey), wynajął sobie jedną izbę u pewnego krawca prowadzącego skromny żywot. Zakochała się w nim bogata wdowa po Livingston Kean'ie, przyjacielu Kościuszki. Niemcewicz nie chciał się jednak zgodzić na małżeństwo, będąc bowiem bardzo ubogi, nie chciał być na utrzymaniu małżonki. W końcu uległ jednak małżeńskiej propozycji natarczywej wdowy, ale nie chcąc „darmo jeść chleba", znalazł sobie zajęcie pilnując ogrodu, sadząc drzewka, kopiąc ziemię i t. d. W roku 1806 Niemcewicz trawiony tęsknotą za krajem powrócił do Polski przywożąc również swą żonę.

*

Pitagoras miał swoje ulubione liczby, a były nimi: 3, 5, 7. Twierdził, że przynoszą szczęście.

*

Wielcy ludzie bali się często, że popadną w obłąkanie. Obawiał się tego Hölderlin, kiedy zmarła nagle jego ukochana. Myśli takie nawiedzały E. T. A. Hoffmanna, Strindberga i Oscara Wilde'a.

*

Liszt nie mógł się połączyć z ukochaną z Kijowa, księżną Wittgenstein, mimo iż ona opuściła swego męża i chętnie byłaby za niego wyszła za mąż. Cała rodzina jej męża zwróciła się przeciw niej a Papież odmówił swego pozwolenia na rozwód i ponowny ślub, mimo że Liszt nie był jeszcze wówczas duchownym

*

Pewnego dnia darzyło się Goethemu, że idąc na spacer ze znajomym zapatrzył się na ogle i w myślach ujrzał przed sobą przyjaciela Fryderyka Wolfa w swoim szlafroku, swoich pantoflach, który tak jak się zjawił za chwilę znikł. Po powrocie do Goethe rzeczywiście zastał Wolfa tak ubranego. Siedział on przy jego biurku, a przebrał się tak dlatego, że przemókł zupełnie idąc do przyjaciela. Kiedy Goethe zmarł 22. 3. 1832 r. o godz. pół dwunastej w południe, stanął jego zegar.

Czy znów odezwią się podziemne grzmoty...

Wezuwiusz drzemie

Ciemna mgiełka dymu — 9 września 79 roku — Pozostała tylko legenda — Wybuch w 1906 roku.

Z portu neapolitańskiego mimo odległości 12 km jest dobrze widoczny, wznoszący się pod niebo regularnym stożkiem Wezuwiusz. Ogrom tego olbrzyma przykuwa wzrok do siebie. Nawet w najpiękniejszą pogodę unosi się nad nim lekka, ciemna mgiełka dymu świadcząca o tym że wulkan ten jest czynny. Stoki Wezuwiusza pokrywa wcale bujna roślinność. Ptactwo zadomowiło się tu na dobre w gąszczach, króliki wygrzebały sobie nory wśród korzeni licznych krzaków, a węże sporej wielkości i duże, zielone jaszczurki kryjące się w rozpadlinach wypełzają na kamieniste polanki, by się wygrzewać w ciepłym słońcu południa. Człowiek tylko trzyma się stąd w przyzwoitej odległości, wiedząc, że mimo bezpieczeństwem tchnącej ciszy, bezpiecznie tu nie jest. Każdy bowiem następny poranek może być widownią nowej strasznej katastrofy. Wulkany drzemią nieraz setki lat, by nagle się zbudzić

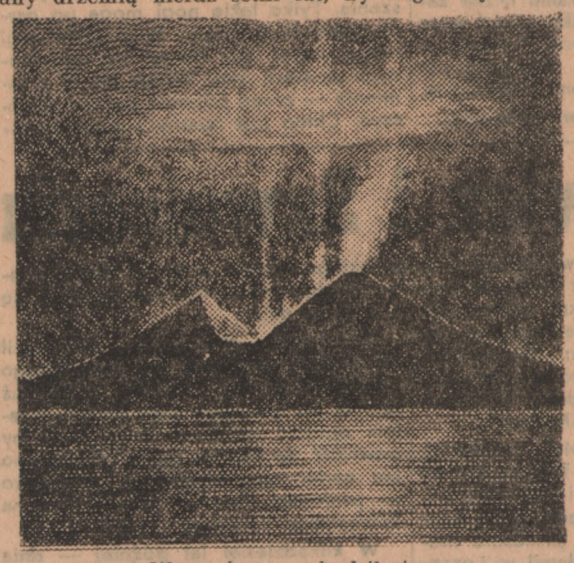

Wezuwiusz przebudził się

i w kilku dniach dokonać ogromnego dzieła zniszczenia.

Wezuwiusz ma długą, arcyciekawą historię. Pierwsze jego wybuchy musiały mieć miejsce na długo przed rozpoczęciem się naszej ery. Nic jednak o tych wybuchach nie wiemy. Jedno jest pewne, że już w chwili narodzenia Chrystusa istniała tu góra typu wulkanicznego, z której co pewien czas dawały się słyszeć głuche jakieś grzmoty przy równoczesnych wstrząsach. Ptactwo gnieżdżące się w pobliżu, spłoszone odgłosami, wzlatywało wówczas w powietrze i wielkim, ciemnym stadem długo krążyło nad szczytem góry, a po pewnym czasie, gdy huki nie ustawały, wyniosło się stąd zupełnie, przeczuwając może straszny wybuch, który wkrótce miał nastąpić.

W pamiętnym dniu 9 września 79 r. po Chr. buchnął naraz pod niebo ogromny słup dymu, a czarne jego kłęby utworzyły nad górą wielkich rozmiarów, nieprzenikliwy, stale rosnący grzyb. Chmury sadzy, pyłu i popiołu zasłoniły słońce. Nastały przysłowiowe egipskie ciemności rozświetlane od czasu do czasu błyskiem ziejącego z krateru ognia. Popiół wulkaniczny wyrzucony siłą na ogromną wysokość zaczął opadać na ziemię, znacząc brudno całą okolicę. Olbrzymie masy pary wodnej pomieszanej z pyłem napotkawszy chłodniejsze w górze warstwy powietrza skraplały się w wielkich ilościach i lały się na ziemię deszczem płynnego błota. Błoto deszczowe w przeciągu kilkunastu dni zalało miasta położone u stóp góry — Herculanum, Stabiane i największe z nich Pompeję tak całkowicie, że znikły one z powierzchni ziemi. Nie pozostało po nich ani śladu. Tylko gładka jak stół równina stale twardniejącego tufu rozpościerała się odtąd na wielkiej przestrzeni. Ludność okoliczna zapomniała wkrótce o tych kwitnących niegdyś miastach, a imiona ich żyły chyba w legendach.

Miasta te zostały odkopane w ciągu XVIII i XIX wieku. Teraz można zwiedzać ich zabytki obrazujące życie starożytnych Rzymian, a trzeba przyznać, że niektóre budowle pod szczelnym przykryciem tufu dosyć dobrze się zachowały.

Wybuch w r. 79 nie był ani pierwszy ani ostatni. Wezuwiusz wybuchał jeszcze wiele razy, z długimi nieraz, nawet stuletnimi przerwami. Zdarzało się, że na górze zdążył wyrość las, niszczony rzecz jasna potokami lawy następnego wybuchu. Rok 1906 był rokiem naprawdę fatalnym dla ziemi włoskiej: nawiedziło ją wielkie trzęsienie ziemi, a oprócz tego wybuchł znowu Wezuwiusz. Zachodziła obawa, że zniszczenia osiągną rozmiary katastrofy pompejańskiej. Ogniste masy lawy trysnęły w górę i wielkimi strumieniami zaczęły spływać po stromych zboczach góry, łamiąc i paląc wszystko, co napotkały na swej drodze. Na szczęście ilości wypływającej lawy wkrótce się zmniejszyły, a po kilku dniach jeszcze tylko gazy i dymy wydobywały się z hukiem przez wąski otwór na szczycie góry. Olbrzymie ilości popiołu zasypały wówczas częściowo bliziuteńkie miasteczko Ottaiano. Ciemności były tak wielkie, że mieszkańcy najbliższej okolicy byli zmuszeni palić bez przerwy światło, gdyż promienie słońca mimo cudnej włoskiej pogody nie mogły się przedrzeć przez gęste chmury dymu. To był ostatni wielki wybuch Wezuwiusza.

Wulkan ten drzemie, lecz czuć jego oddech. Każdej chwili głuche grzmoty mogą zahuczeć na nowo, oznajmiając nowy katastrofalny wybuch.

Paweł Kocikowski

Kalendarzyk

Niedziela, 27 marca 1949 r.
Katolicki: Jana Damasceńskiego.
Słowiański: Krzesława.

Słońca		Księżyca	
wsch	zach	wsch	zach
5.29	18.03	5.10	15.45

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel 24-29

Wojewoda pomorski przed mikrofonem PR

Dzisiaj o g. 11.20 przemówi przed mikrofonem Polskiego Radia Przewodniczący S. K. R. K. p. Wojewoda Kubecki. Wojewoda przedstawi plan pracy na rok 1949 i podda analizie działalność poszczególnych Komitetów terenowych S. K. R. K.

Dziś inauguracja Roku Mickiewiczowskiego

Przyczyniając się do ogólnopolskich uroczystości na cześć naszego wieszcza narodowego Adama Mickiewicza, Pomorze w dniu dzisiejszym inauguruje w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy Rok Mickiewiczowski Z okazji tej o godz. 12 odbędzie się uroczysta akademia z częścią oficjalną i artystyczną.

Popołudniówka „Porwanie Sabinek"

Ze względu na wielkie zainteresowanie występami mistrza Józefa Węgrzyna Teatr Miejski w Bydgoszczy daje o godz. 16 dodatkowe popołudniowe przedstawienie komedii muzycznej „Porwanie Sabinek" w opr. J. Tuwima.

Na fali 1339,3 m

W dzisiejszą niedzielę o godz. 12,05—13.15 nadana zostanie w programie Warszawy II (dł. fali 1339,3 m) audycja rozrywkowa z sali Teatru Uzdrowiskowego w Ciechocinku. Wykonawcami koncertu dla leczących się w Ciechocinku chłopów i robotników będą: orkiestra Pomorskiej Rozgłośni, chór „Arion" i J. Lubicz (baryton).

Koncert życzeń na budowę teatru

W dzisiejszą niedzielę o godz. 18 w „Arkadii" koncertować będzie orkiestra J. Masłowskiego. Dochód z koncertu życzeń przeznaczony jest na budowę teatru.

NIEZDROWA WODA

na przedmieściach Bydgoszczy

Energiczna akcja poprawi warunki sanitarno-porządkowe miast i wsi

BYDGOSZCZ (dr). Walka z durem brzusznym, szkolenie zawodowe, sprawa wody, oraz akcja sanitarno-porządkowa — oto zagadnienia poruszone na dwudniowej odprawie personelu służby sanitarno-epidemicznej woj. pomorskiego.

Jak sprawa ta wygląda w naszym mieście? Celem podniesienia stanu zdrowotnego Miejski Wydział Zdrowia zorganizował w ub. roku dwie specjalne akcje sanitarno-porządkowe, podczas których dokonano 20.698 lustracji. Z 19.310 lustracji nieruchomości zakwestionowano aż 6489, przy czym największy procent usterek stanowił brak szczelnych pokryć i przepełnienie śmietników i dołów kloacznych, zanieczyszczenie podwórza, strychów i piwnic, nieuporządkowane luki świetlne piwnic, uszkodzenia dachu, brak szyb w oknach i drzwiach frontowych, oraz przetrzymywanie drobiu i zwierząt domowych w nieodpowiednich miejscach. Poza tym z skontrolowanych 1.000 sklepów spożywczych — zakwestionowano 315 z 1066 zakładów przemysłowych (piekarń i wędliniarń) 439, z 112 fryzjerń — 47.

Największy procent zakwestionowania — bo 39,8 — wykazały próby wody. W Bydgoszczy bowiem, poza 2/3 ludności, mającymi możność korzystania z miejskiej sieci wodociągowej, 1/3 musi czerpać wodę do picia i potrzeb gospodarczych — z studzien. Najwięcej upośledzone pod tym względem są przedmieścia wybitnie robotnicze, jak Jachcice i Czyżkówko. Tam, mimo pobrania przez Wydział Zdrowia wody do badania ze studzien wzrowo wybudowanych i utrzymanych; próby wykazały silne zanieczyszczenie pod względem chemicznym i bakteriologicznym. Mimo przeprowadzenia dezynfekcji studzien i przeniesienia źródeł ewentl. zanieczyszczenia, jakość wody się nie polepszyła. Powodem nieczystości wody jest rodzaj i właściwości gruntu, oraz ukształtowanie poszczególnych warstw. Pierwsza warstwa wodonośna sięga przeciętnie od 3,5 do 4,8 a tylko na małej przestrzeni do 7,5 m. Jest to woda zaskórna. Przy ul. Grunwaldzkiej od kolejki PKP do mostu kolejowego spotyka się grunt torfiasty, który także wpływa ujemnie na jakość wody. Na przedmieściach robotniczych należało by więc do czasu dołączenia ich do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej — przeczyścić sieć, oraz założyć przedsiębiorstwo prywatne przy zakładach oczyszczania miasta, któreby zajęło się opróżnieniem dołów kloacznych.

Wypadków zachorowania na dur brzuszny w Bydgoszczy w ub. roku było 90, w tym 5 zgonów. Na czerwonkę przypada 19, w tym 3 zgony. Zanotowano ogółem 605 wypadków epidemicznych, 3121 wypadków chorób zakaźnych. W pow. bydgoskim zachorzeń na dur brzuszny w 16 miejscowościach było 42, w tym 2 śmiertelne.

W roku bieżącym zostanie zaprowadzona planowa i stała akcja porządkowo-sanitarna z specjalnym uwzględnieniem potrzeb sezonowych (wody gazowane, odszczurzanie itd.) Poza tym największy nacisk położony zostanie na doprowadzenie do należytego stanu higienicznego osiedli robotniczych miast i wsi.

Członkowie „Selbstschutzu" z Polesia

w obliczu wymiaru sprawiedliwości

BYDGOSZCZ (a). W czasie z jednej rozpraw przed Wojsk. Sądem Rejon. w Bydgoszczy wyszło na jaw, że dwaj Polacy — technik Cz. Makulski ze Skierniewic i urzędnik Z. Indrunas ze Słupska, zorganizowali w czasie wojny na Polesiu „Selbstschutz" i działali na szkodę ludności polskiej.

Wszczęte dochodzenia ustaliły następujący stan faktyczny. Podejrzani, zam. w czasie działań wojennych w b. województwie poleskim, zorganizowali za zezwoleniem „Gebietskomissara" zbrodniczą organizację „Selbstschutz" werbując do niej Polaków i „volksdeutschów". Na czele jej stanął Makulski: Powodem tego kroku rzekomo — według zeznań oskarżonych — była chęć obrony ludności polskiej przed bandami ukraińskimi. W praktyce, działalność „Selbstschutzu" wyglądała zupełnie inaczej. Poza obroną urzędów niemieckich Makulski z Indrunasem i tow. urządzali obławy na miejscową ludność, której żandarmeria niemiecka rabowała bydło, mężczyzn zaś zatrzymywała i wysyłała na roboty do Niemiec. Ofiarami jednej z takich obław padło w 1943 r. 50 Białorusinów. W styczniu 1944 Makulski wraz z innymi członkami Selbstschutzu wziął udział w obronie „Gebietskomissariatu", który został zaatakowany przez partyzantów. Działalność Polaków Selbstschutzu zakończyła się w 1944 r., kiedy to zostali oni wraz z Niemcami ewakuowani

Podejrzanych aresztowano i osadzono w więzieniu. W wypadku udowodnienia zarzutów aktu oskarżenia, oskarżonym grozi surowa kara. W dochodzeniu Makulski zeznał, że walczyli oni tylko z badandami ukraińskimi. Rozprawa ich przed bydgoskim SO odbędzie się w najbliższym czasie.

Ulgi podatkowe

BYDGOSZCZ (a). Mieszkańcom gm Wierzchucin udzielono z tytułu dostawy trzody chlewnej ulgi w podatku gruntowym wyrażającej się w nast. kwotach: Piotr Zywer (Wierzchucin) 31.410 zł, Kazimiera Szews (Wierzchucin) 20.552 zł, Piotr Jasiek (Sitowiec) 2.858 zł, Leon Stachowicz (Wierzchucin) 15.375 zł, Marta Lackowska (Wierzchucin) 14.513 zł.

Zebranie dyskusyjne

bydgoskiego aktywu Stron. Pracy

BYDGOSZCZ (Awo). W ramach akcji szkoleniowej — organizowanej przez Komitet Grodzki Stron. Pracy odbyło się drugie zebranie dyskusyjne dla aktywu Stronnictwa. W zebraniu wzięli udział członkowie Komitetów — Wojewódzkiego i Grodzkiego, oraz aktywiści Stronnictwa z terenu m. Bydgoszczy.

Obradom przewodniczył sekretarz grodzki Stron. Pracy A. Wojtczak. Tematem dyskusji był referat wygłoszony przez mgr. Tad. Stemborowskiego pt.: Naukowy pogląd na świat — zagadnienie moralności". Na podstawie porównania poglądów naukowego i nienaukowego, oraz historycznego szkicu referent przedstawił w sposób jasny i zrozumiały istotę zagadnienia moralności w świetle naukowego poglądu na świat. Należy podkreślić rzeczowy poziom dyskusji, świadczący o dużym zainteresowaniu i właściwym traktowaniu zagadnienia.

W dniu 27 bm. o g. 18 na Starym Rynku w Bydgoszczy odbędzie się potężna manifestacja młodzieży bydgoskiej w obronie pokoju, pod hasłem:

Młodzież pomorska walczy o pokój

W manifestacji udział weźmie młodzież bydgoskich kół ZMP młodzieżowych sekcji Zw. Zaw. **Hufców „SP", drużyn ZHP, dalej młodzież średnich szkół ogólnokształcących, zawodowych, podstawowych i dokształcających oraz zorganizowana w młodzieżowych organizacjach społecznych: PCK itp. itp.**

Młodzież szkolna w dniu 27. III. br. przybędzie o g. 17 na zbiórkę do szkół, skąd uda się następnie na Stary Rynek by wziąć udział w manifestacji młodzieży pomorskiej w obronie pokoju.

Woj. Kom. Obchodu Światowego Tygod. Młodzieży

Komitet APZ dziękuje

Komitet PZPR przy Kom. Woj. MO w Bydgoszczy złożył w pow. i miejskim KOS 36.065 zł na Akcję Pomocy Zimowej. Pierwszy hufiec SP przy szkole im. L. Waryńskiego złożył na APZ — 4000 zł. Komitet APZ składa w imieniu najbiedniejszej ludności miasta serdeczne podziękowanie za te ofiary.

Uwaga, studenci — bydgoszczanie

Przypominamy, że w związku z obowiązkowym szczepieniem przeciw gruźlicy zarządzonym przez Rektora U. M. K. w Toruniu, Zarząd Terenowy Z. A. M. P. w Bydgoszczy przeprowadzał w dniach od 24. 25. 26. III. br. w godz. 9—16 — rejestrację wszystkich bydgoszczan studentów U. M. K. w Toruniu, którzy dotychczas nie zostali poddani szczepieniu z roczników 1920—1930.

Rejestracje przyjmuje jeszcze 28. III. br. Zarząd Terenowy Z. A. M. P. w Bydgoszczy przy ul. Marcinkowskiego 3 pokój 20, tel. 11-08 i 10-18.

Pierwsze szczepienie odbędzie się 30. III. br. o godz. 8 rano w sali Zarządu ZMP Woj.

Z estrady

Muzyka dla wszystkich

Program ostatniego koncertu z cyklu „Muzyka dla wszystkich" w dniu 24. III. zawierał utwory M. Karłowicza. Dnia 8 lutego minęło 40 lat od tragicznej śmierci Karłowicza w Tatrach. Śnieżna lawina pod Małym Kościelcem przerwała życie nie tylko taternika, ale przede wszystkim kompozytora, który z długiego marazmu zaczął wyprowadzać polską symfonikę.

Motto koncertu „Smutna opowieść" — zresztą tytuł jednego z poematów symfonicznych (op. 13) doskonale nadaje się do osoby Karłowicza. Sylwetkę kompozytora, taternika, artysty, w słowie wprowadzającym scharakteryzował M. Tomaszewski. Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją A. Rezlera wykonała dwa poematy symfoniczne: „Powracające fale" i „Rapsodię literewską". Niewielu ludzi poza „wtajemniczonymi wie, że poza pieśniami, Karłowicz jako kompozytor, to przede wszystkim symfonista, twórca poematów symfonicznych. Bo przecież pieśni swoje Karłowicz nazwie później z pewnym uśmieszkiem „grzechami młodości". W czym leży ta pewna obojętność wobec utworów orkiestrowych Karłowicza? Przede wszystkim względy techniczne. Instrumentem Karłowicza jest wielka orkiestra. Nie wszystkie zatem orkiestry w Polsce są zdolne do wykonywania tych arcydzieł polskiej literatury muzycznej. Jeżeli więc Pomorska Orkiestra Symfoniczna przygotowała i to bardzo sumiennie pod dyrekcją A. Rezlera dwa poematy, to już ten fakt zasługuje na podkreślenie. Wnikliwa interpretacja dyrygenta szczególnie „Powracających fal" przyczyniła się do pełnego sukcesu tak dyrygenta jak i orkiestry.

Solistką koncertu była znakomita śpiewaczka, znana w Bydgoszczy z poprzednich swoich koncertów — I. Lewińska. Pieśni Karłowicza, te „grzechy młodości" mają swoje walory, chociaż niezbyt wdzięczne mogą być dla śpiewaka. I. Lewińska z całą świadomością operująca swym dobrze wyszkolonym głosem, posiadająca dobrą dykcję i dużą kulturę muzyczną, odśpiewała: Zawód, Skąd pierwsze gwiazdy, Pamiętam ciche, Na śniegu, Mów do mnie jeszcze i Z erotyków. Akompaniował prof. E. Rezler.

FLORIAN DĄBROWSKI.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 27 bm. o godz. 16 i 19,30 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

KINA. Pomorzanin: Klęska szpiega, **Polonia:** Nikt nic nie wie, **Wolność:** Bolero **Orzeł:** Melodia serc **Gryf:** Gilda **Bałtyk:** Czarodziejski kwiat.

Początek seansów: Pomorzanin 14, 16 18 i 20,30; **Polonia** 13,30, 15,30, 17,30 i 20; **Wolność** 14,30, 16,30 18,30 i 20,30; **Gryf** 14 30, 16,30, 18,30 i 20,45; **Orzeł** 13,30, 15 30, 18 i 20,30; **Bałtyk** 14, 16, 18 i 20.

DYŻUR APTEK. Do 2. 4. br. Apteka Społeczna nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i Apteka Pod Lwem Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW w niedzielę, 27 bm. od godz. 10—12 lekarz - dent. Siadzieniewska, ul. Chrobrego 8.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53 kolejowy 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16 25-17 25-18 Pogot. Ratunkowe 10-00. Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek nr 36-55.

POLSKIE RADIO Pomorska Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy

Poniedziałek, dnia 28 marca 1949

5.10 Progr. og.-polski; 9.50 Program lokalny dnia; 9.55 Wiadomości miejscowe; 10.00 Przerwa; 11.40 Progr. og.-polski; 13.10 Przerwa; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — Czasopisma literackie — opr. J. Romanowski; 14.30 Przegląd wydarzeń; 14.40 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu rytmicznego T. Polańskiego; 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porty" — Polskie Tow. Żuglugowe — opr. J. Balcerak; 15.20 Pogadanka aktualna; 15.30 Progr. og.-polski; 18.55 Koncert popularny: orkiestra R. P. pod dyr. Arnolda Rezlera z udziałem J. Wawrzyńska — sopran; 19.40 og.-polski; 22.45 Mazurki Chopina — płyty; 23.000 Progr. og.-polski.

Pod samochodem

FORDON (b). W godzinach południowych 25 bm. samochód ciężarowy Zjedn. Przem. Konserwowego przejechał 13-letniego Szczukowskiego z Fordonu. Chłopca w ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Bydgoszczy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **KS „SPD".** Schadzka drużyny szczypiorniaka 26 bm. o godz. 18 w sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego 4.

* **KS ZZK „BDA".** Zebranie zarządu i kierowników odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o 18 w świetlicy klubu przy ul. Dworcowej 89-6. Sekretariat czynny w środy i piątki, od 18 do 20. Treningi sekcji pływackiej odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 18 do 20 w sali WF i PW przy ul. Gen. Stalina (Jagiellońska).

Reflektorem po BYDGOSZCZY

„Wiosna, proszę państwa!"

„Powraca wiosenka — brzmi wkoło, piosenka... Śpiewa o niej pieśń radosną wszystko co żyje, i stare i młode, i piękne i brzydkie. „Śpiewają" o niej również wystawy sklepowe, przyciągające oczy przechodzących pań różnobarwnymi materiałami. Jest jednak na Al. 1 Maja okno „nie bardzo podłego" sklepu galanterii, w którym wbrew wiośnie i słońcu zdecydowanie podejmującym swój zwycięski pochód, znajduje się napis głoszący wszem wobec i każdemu z osobna: „Najnowsze modele jesienne"! Warto by obudzić właściciela z trochę już przydługiego snu zimowego, boć przecież wiosna, proszę państwa, wiosna!

Litości!

To samo można by powiedzieć pod adresem osób „opiekujących" się witryną naprzeciwko Muzeum Miejskiego w której pod wpływem wiosennych promieni słonecznych niemiłosiernie poci się poczciwy gwiazdor w kożuchu, patronujący afiszowi o... dawno przebrzmiałym wieczorku karnawałowym Zw. Cechów. Afisza nam nie żal, ale wołamy o litość dla biedaka i zastąpienie go bardziej aktualnym... zającem wielkanocnym!

Kłopoty z porannikiem

Zmiana płci — jak wiemy — należy do tzw. „wstydliwych" tematów i dlatego trudno nam się z tym pogodzić, żeby uczyniono to tak oficjalnie w oknie wystawowym jednego z domów towarowych. Chodzi o zwykły, poczciwy szlafroczek, — przepraszam porannik, — któremu po długich i burzliwych naradach zmieniono nazwę na... podomkę, (jako, że chodzi się w tym stroju po domu). Ni stąd ni zowąd jednak w oknie podomkę nazwano podomkiem. Warto by więc otworzyć dyskusję i posprzeczać się o płeć: czy ten podomek, czy ta podomka? Jak myślicie drodzy Czytelnicy?

SZELMA

Dla „wybrednych"

Wracając do materiałów o których wspomnieliśmy na wstępie, to trzeba obiektywnie stwierdzić, że nie mieliśmy jeszcze po wojnie takiego bogactwa w jedwabiach. Są materiały i droższe i tańsze, a jedne ładniejsze od drugich. Nie można więc narzekać na brak wyboru, chyba, że znajdzie się klientka szczególnie wybredna. A i o niej pomyślał jeden ze sklepów przy Al. 1 Maja, wystawiając wyłącznie materiały bardzo drogie, bo wszystkie w cenach 5.000 i 6.000 zł i przy nich napis. „Dla wybrednej pani". Szkoda, że nie dodano słów „... i bogatej z domu!"

FURDYGA i SYN

DO MOICH WIELBICIELI!

Dawno was nie odwiedziłem.
Gniew was zbiera? Macie rację
Grypę ciężką przechodziłem,
Ale kończę już kurację.

Piszę to na swą obronę.
Ufam, że mi wybaczycie.
Bo już wkrótce z Cynamonem
Mnie w Ikapie zobaczycie.

Będę znowu miał przygody,
Chociaż piąty krzyżyk dźwigam
Wiosną tak się czuję młody
Jak Cynamon.

WASZ FURDYGA

SPORT

Prasa czeska o meczu hokejowym Polska — CSR

PRAGA. Cała prasa czechosłowacka zamieszcza w rubrykach sportowych sprawozdania o przebiegu międzypaństwowego meczu hokejowego Czechosłowacja — Polska w Ostrawie, podkreślając niezwykle ofiarną i ambitną grę drużyny polskiej.

Dziennik praski „Rude Pravo" pisze, że wynik spotkań z hokejowymi mistrzami świata uważać mogą Polacy za zasłużony sukces tym bardziej, że, nie posiadając odpowiednich lodowisk i możliwości stałego treningu, potrafili w pięknej i otwartej grze przeciwstawić się skutecznie silnej drużynie CSR.

Dziennik „Prace" pisze, że drużyna czechosłowacka popełniła zasadniczy błąd lekceważąc swego przeciwnika. Hokeiści polscy, jakkolwiek technicznie słabsi, okazali się jednak zespołem ambitnym, grającym niezwykle ofiarnie.

POLSKA — NORWEGIA W SIERPNIU RB.

WARSZAWA. Norweski Związek Piłki Nożnej nadesłał pismo do PZPN, w którym proponuje przysłanie swojej drużyny narodowej na rewanżowy mecz z Polską na dzień 28 sierpnia br.

PZPN zarezerwował w kalendarzu imprez dzień 21 sierpnia na spotkanie międzypaństwowe, jednak w razie przyjęcia propozycji Norwegów, rozgrywki ligowe zostaną przesunięte na 28. VIII, a mecz międzypaństwowy odbędzie się w terminie, proponowanym przez Norwegów. Ostateczna decyzja tej sprawy zapadnie na najbliższym zebraniu zarządu PZPN.

SZTUCZNE LODOWISKO GOTOWE BĘDZIE JESIENIĄ

WARSZAWA. Jak nas informuje Zw. Rada KF i Sportu KCZZ, sztuczne lodowisko w Katowicach oddane będzie do użytku już w jesieni br. Obecnie trwają prace nad remontem maszyn, trybun oraz budynku. Huty śląskie wykonały 28 km rur, a brakujące części maszyn sprowadzone będą w najbliższym czasie z Czechosłowacji.

Do obecnej chwili prace pochłonęły sumę ponad 10 mil. zł. Gospodarzem lodowiska będzie ZS „Metal".

LIGA ANGIELSKA — LIGA SZKOCKA 3:0

LONDYN. W Glasgow odbyło się spotkanie Lig piłkarskich Anglii i Szkocji, które zakończyło się zwycięstwem Anglików w stosunku 3:0 (1:0).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 27 bm. odbędą się na terenie całego kraju nast. ważniejsze imprezy sportowe:

GRUDZIĄDZ — Finałowe rozgrywki o mistrz. Polski w koszykówce pań.

KRAKOW — Finały drużynowych mistrzostw Polski w tenisie stoł.

WISŁA — Przełajowe mistrzostwa Polski w kolarstwie.

W spotkania o mistrz. I Lig. piłkarskiej grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

WISŁA — ZZK
WARTA — CRACOVIA
AKS — SZOMBIERKI
POLONIA (B) — POLONIA (W)
LECHIA — RUCH
LEGIA — ŁKS

Mecze II Ligi grupa północna:

POMORZANIN — OSTROVIA
BZURA — OGNISKO
LUBLINIANKA — GARBARNIA
WIDZEW — RADOMIAK
GWARDIA (Szcz.) — PTC.

Mecze II Ligi grupa południowa

CHEŁMEK — NAPRZÓD
POLONIA (Św.) — GÓRNIK (d, Rymer)
SKRA — POLONIA (Przem.)
GWARDIA (Kiel). — TARNOVIA
BAILDON — PAFAWAG

W meczach o mistrz. drużynowe Polski w boksie spotkają się:

GEDANIA — ZRYW
GWARDIA (Warszawa) — ZJEDNOCZENIE
BATORY — GWARDIA (Gd.).

DROBIAZGI FILMOWE

„Polskie morze — nasze morze" film dokumentarny nakręcony latem 1948 r. w Szczecinie przez Film Czeski, wchodzi na ekrany czechosłowackie

* * *

Film „Ostatni Etap" nabyły następujące kraje: Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Norwegia, Palestyna, Szwajcaria, Szwecja, USA, Węgry, Zw. Radziecki, Rumunia, Finlandia. „Stalowe Serca" zakontraktowały Bułgaria, Czechosłowacja, Palestyna, Węgry. „Zakazane Piosenki" — Bułgaria, Czechosłowacja, Palestyna, Węgry. „Ulicę Graniczną" — Bułgaria, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Palestyna, Rumunia. Szereg dalszych krajów prowadzi pertraktacje o nabycie polskich filmów.

* * *

Kina objazdowe w Polsce rozszerzyły w 1948 r. znacznie zasięg swego działania. Podczas gdy w 1947 r. było czynnych 85 kin ruchomych, które obsłużyły 4.293.697 widzów, wzrosła w 1948 liczba kin ruchomych do 127. Obsłużyły one 8.410.706 widzów na 45.277 seansach. Liczba widzów na wsiach i osiedlach, którym kina ruchome umożliwiły oglądanie filmów, uległa zatem w 1948 r. wzrostowi o prawie 100 proc.

---

†

W dniu 24 marca 1949 r. zginął tragiczną śmiercią nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek ś. p.

Edmund Kędzierski

maszynista P. K. P. przeżywszy lat 47

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona z dziećmi i rodziną

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 marca 1949 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza nowofarnego. Msza Św. odbędzie się we wtorek 29 bm: o godz. 7 rano w kościele farnym 6212

Wełnę owczą (6208) po cenach najwyższych kupuje: **„Wełnohurt" H. Kulczyk i Ska**
BYDGOSZCZ. Św. Trójcy 5a/7, tel. 31-03

BUDOWA I REPERACJE

piecy kaflowych, ruchowo i tanio, piece — kuchenki przenośne, wszelkie przybory do piecy kaflowych.

Firma POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ Dworcowa 61. (5708

ULE NOWOCZESNE NADSTAWKOWE

wykonuje solidnie i tanio w okresie zimowym 0731

Elbląska Wytwórnia Materiałów Budowlanych
Elbląg, ul. Grunwaldzka 297.

TEATR »OSA« TEATR
ŁÓDŹ, TRAUGUTTA 1 (SALA „SYRENY")

Dnia 27 marca 1949 r. 2 przedstawienia o godz. 16-ej i 19,30 i dni następne

„Szalony rycerz"

Fantastyczna farsa M. Słomczyńskiego z muzyką Z. Wiehlera

w roli tyt. ADOLF DYMSZA 1043

Państwowy Teatr Powszechny
ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21, telef. 150-36

W niedzielę, dnia 27 marca b. r. o godz. 19.15
po raz ostatni
komedia MICHAŁA BAŁUCKIEGO

„KLUB KAWALERÓW"

z udziałem **Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Zbigniewa Jabłońskiego**

Reżyserował: Karol Adwentowicz. Dekoracje i kostiumy projektował Jerzy Zaruba.

Dnia 30.III.1949 r. o godz. 19,15 premiera J. Szaniawskiego
„Dwa teatry"

Kasa czynna od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia. 1044

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia"
Łódź, Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19,15

„Baron cygański"

Opera komiczna w 3-ch aktach (4 odsłonach) J. Straussa 1041

Udział biorą:
W. Bojarska, I. Borowicka, J. Ciesielski, J. Kenda A. Kaczorowski, K. Koszela L. Kos, D. Lubowska, H. Łabuński, S. Nadulska, W. Rychter, S. Szadkowska, M. Śląski A. Sawin, J. Pankrat-, L. Wacławik, L. Wilczyńska, W. Zwoliński i inni

CHÓR — BALET — ORKIESTRA

Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

---

TEATR LALEK „ARLEKIN"
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99

Wystawia wielkie widowisko lalkowe pod tytułem

Dwa Michały i świat cały

FRANTA

W każdą niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 15 i 17
Zniżki ważne. Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
U W A G A : w poniedziałki teatr nieczynny
1042

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 28 marca 1949 r.

5.10 Sygnał czau, pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.20 Przegląd prasy stołecznej. 7.25 Muzyka poranna. 8.00 Skrót wiadomości porannych. 8.05 d. c. muzyki porannej 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa 9.50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadomości miejscowe. 10.00 Przerwa. 11.40 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Saint-Saens — Karnawał zwierząt. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — Czasopisma literackie — opr. J. Romanowski. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu rytmicznego T. Polańskiego. 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porty" — Polskie Tow. Żeglugowe — Gdańsk. 15.20 Pogadanka aktualna. 15.30 Zwiedzamy z malarzem świat — gawęda dla dzieci. 15.45 Muzyka poważna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.15 Archipelag ludzi odzyskanych — powieść dla młodzieży. 16.35 Pogadanka A. Wróblewskiego z cyklu „Zagadnienia Polski Współczesnej". 16.45 Koncert rozrywkowy. 17.35 Problemy elektryfikacji — pogadanka inż. T. Królikiewicza. 17.45 II dziennik popołudniowy. 18.00 Karol Szymanowski — Pieśni kurpiowskie w wyk. Ireny Lewińskiej. 18.15 Utwory Ig. Friedmana w wyk. Karola Kleina — fortepian. 18.35 Daleko od Moskwy — powieść Wasyla Ażajewa. 18.55 Koncert popularny: orkiestra P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera, Stefania Wawrzyńska — sopran. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 W. A. Mozart — kwartet C-dur, nr 17 w wykonaniu kwartetu P. R. 21.30 Montaż poetycki „O Gen. Świerczewskim". 22.00 Polska muzyka symfoniczna. 22.15 Na dobranoc — sekstet P. R. z udziałem Leopolda Nowosada — baryton. 22.45 Mazurki Chopina. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka symfoniczna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Precyzyjny Warsztat Mechaniczny

B. Targoński
Bydgoszcz 6215

Aleje 1 Maja 61. Telefon 20-00.

Naprawia maszyny do pisania, liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów także uszkodzone części.

SPRZEDAŻ

Uwaga kupcy!

Hurtownia Galanterii i Trykotaży — Firma „Pola", Łódź, Pl. Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne. Obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (0975

Sprzedam

motor na gaz ssany 35 KM na biegu marki „Wintenthur". Wiadomość Łódź, Dowborczyków 25 firma „Ekonom". Tel. 163-55. 0987

BMW

350 kardan po szlifie bardzo dobrym stanie sprzedam z powodu wyjazdu. Świecie, Pl. 1 Maja 16/2. ((6209

Młyńskie

maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, Poznańska 38. (0803

KUPNO

Strugarkę

poprzeczną (Schepina) mało używaną lub nową kupimy. Ślusarnia Bydgoszcz, Grunwaldzka 29. (6213

APARATY i PRZYBORY FOTOGRAGICZNE

kupuje Składnica Fotograficzno-Sportowa, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 65. (6216

Piżmowce,

tchórze, wydry, nurki, karakuły kupuje. Łódź, Piotrkowska 36. 1011

WOLNE POSADY

Od 1. IV. 49

potrzebny jest szwajcar-świniarz i jeden deputatnik wraz z zaciężnikami. Zgłoszenia maj. P. Z. H. R. Uścikowo, pow. Żnin. 1013

Pomoc

domowa potrzebna Bydgoszcz ul. Król. Jadwigi 21/6. (6214

Maszynistka

biegła i stenotypistka zaraz potrzebna. Zgłoszenia pod „Wykwalifikowana" IKP Bydgoszcz. 6217

RÓŻNE

Fotografie

nagrobkowe wiecznotrwałe „Etchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (0801

HUMOR

Na meczu Rugby

— A ten, który w przyszłości znowu zrobi taki głupi kawał i schowa piłkę, to będzie miał do czynienia ze mną!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY: ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI. DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP". WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40 — 150 zł, nekrologi od 35 — 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E- 0402